Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182,48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 118 Łódź czwartek 29 kwietnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

USTĘPUJĄCE WOJSKA RZĄDOWE PODPALIŁY MIASTO GUERNICA.

Przebieg zdobycia Durango.

LONDYN, 29.4 — Grupa parlamentarzystów opracowuje projekt ewakuacji jak największej liczby dzieci z Bilbao, co Foreign Office w zasadzie popiera. Ewakuowane dzieci mają znaleźć opiekę w Anglii Francji i państwach skandynawskich.

VITORIA, 29. 4 — Kwatera główna wojsk powstańczych donosi, że na frontach aragońskim i Avila i asturyjskim nie zaszło nic godnego uwagi.

Na froncie baskijskim oddziały wojsk powstańczych zajęły wzgórze Calamonda, miejscowość Guerrita oraz wzniesienie Moutrono. Przez zajęcie jeszcze szeregu innych punktów oporu nieprzyjaciela przerwana została łączność pomiędzy oddziałami rządowymi operującymi na froncie biskajskim i w prowincji Guipuzcoa. Nieprzyjaciel jest zupełnie zdemoralizowany.

Po gwałtownej bitwie zdobyte zostało przez powstańców Durango. Przeciwnik poniósł dotkliwe straty i pozostawił wiele materiału wojennego. Wojska rządowe cofają się w nieładzie.

Na odcinku północnym oddziały powstańcze po zajęciu Amoroto, znajdują się w odległości 2 km. od Guernica.

ODWRÓT WOJSK „RZĄDOWYCH"

VITORIA, 29,4 — Komunikat wojsk powstańczych, ogłoszony przez radio potwierdza wiadomość o podpaleniu przez ustępujące wojska rządowe miasta Guernica.

Miejscowość Lequeito zdobyta ostatnio przez powstańców, została również zniszczona przez pożar.

BOMBARDOWANIE MADRYTU.

MADRYT, 29,4 — Korespondent Havasa donosi, że wczoraj rano panował na froncie madryckim spokój. Po południu jednak powstańcy rozpoczęli ponowne ostrzeliwanie Madrytu z dział ciężkiego kalibru. Straty poważne.

JUAN MARCH WRACA DO HISZPANII

NEAPOL, 29,4 — Znany finansista hiszpański Juan March, który spędził kilkanaście dni we Włoszech, udał się, na pokładzie statku „Rex" do Hiszpanii.

JAK ZDOBYTO DURANGO...

SALAMANKA, 29,4 — Ostatni komunikat ogłoszony przez kwaterę główną wojsk powstańczych głosi, że wojska rządowe skoncentrowały pod Durango bardzo liczne oddziały, które stawiały zacięty opór. Miasto zajęte zostało przez powstańców po ciężkich walkach mimo mgły, która utrudniała bardzo działalność zarówno lotnictwa, jak i artylerii.

Kolumna operująca na prawym skrzydle, po zajęciu miejscowości Lequeitto, posunęła się 4 kilometry naprzód na tym odcinku.

CZY ZDĄŻĄ WPŁYNĄĆ DO BILBAO?

LONDYN, 29,4 — Angielski statek handlowy „Backworth" z ładunkiem węgla, drzewa i żywności, który przed kilku dniami wypłynął z Londynu, przybył wczoraj bez przeszkód do Bilbao, eskortowany aż do granicy wód terytorialnych przez kontrtorpedowiec brytyjski.

„Backworth" jest 8-ym z rzędu statkiem brytyjskim, który dotarł do Bilbao.

St. Jean de Luz opuściły w nocy 4 dalsze statki brytyjskie, udając się do Bilbao.

Tysiące Basków w niewoli

Przerwanie frontu długości 100 km.

DURANGO, 29. 4. — Korespondent Havasa podaje, w jaki sposób dokonane zostało zajęcie przez wojska powstańcze miasta Durango:

We wtorek wieczorem oddziały gen. Mola otoczyły całkowicie okolice Durango, gdzie Baskowie skoncentrowali ostatnie swe siły, reprezentowane przez 5.000 żołnierza i 20 ciężkich czołgów.

W środę rano artyleria powstańcza rozpoczęła ostrzeliwanie grup nieprzyjacielskich. Straty były bardzo duże. Kilka czołgów zostało trafionych. Około południa Baskowie usiłowali wydostać się z miasta dwiema drogami: — jedną na północny-zachód, a drugą — na południowy - zachód. Próby te jednak zostały udaremnione przez krzyżowy ogień broni automatycznych i artylerii górskiej.

Saperzy powstańców odbudowali w ogniu most wysadzony przez Basków na drodze, wiodącej do Verriz. O godzinie 15 min. 30 po kontrataku brygad z Navarry, wspieranych przez oddziały karlistów i falangistów, przeszły przez most, wkraczając ostatecznie do Durango.

Kolumny, które pierwsze wkroczyły do miasta udały się następnie dalej, zdobywając dwie miejscowości, położone w odległości 10 klm na północ od Durango. Oddziały te zajęły również góry Capunay i Motrella. Pomimo lakonicznego brzmienia komunikatu o liczbie jeńców, wziętych wczoraj do niewoli, korespondent Havasa donosi, iż liczba ta pobiła wszystkie rekordy od początku ofensywy, gdyż jest rzeczą prawdopodobną, że z 5.000 Basków, broniących Durango, wycofała się niezbyt wielka ilość. Wczoraj wieczorem wojska powstańcze przerwały front baskijski długości przeszło 100 klm.

Straszliwa eksplozja w sklepie

32 osoby ranne.

MOSKWA, 29. 4. — Wczoraj wieczorem około godz. 7-ej w wielkim sklepie mięsnym na placu Nogina nastąpił wybuch gazu świetlnego, który zniszczył podłogę betonową, wyrwał dwa wielkie okna i drzwi oraz zdemolował urządzenia sklepu. Skutkiem wybuchu odniosły ciężkie obrażenia 32 osoby, pracownicy sklepu, klienci i przechodnie. Wszystkich przewieziono do szpitala, a 13 lżej rannym udzielono pomocy na miejscu. Jedna ciężko ranna osoba zmarła w szpitalu. Straż ogniowa pracowała do późnej nocy na miejscu wybuchu. Wdrożono energiczne śledztwo..

Zagrożone uroczystości jubileuszowe.

Przed strajkiem autobusów w Londynie.

ROKOWANIA NIE DAŁY REZULTATU.

LONDYN, 29. 4. — Toczące się od dwóch dni rokowania między delegatami zarządu londyńskiego transportu pasażerskiego, a delegatami prezydium związku zawodowego pracowników transportowych, nie doprowadziły dotąd do porozumienia. Żadna ze stron nie ustąpiła i, o ile w ciągu dnia dzisiejszego, a najpóźniej jutrzejszego południa, nie zostanie osiągnięte porozumienie, to o północy z piątku na sobotę przestaną kursować autobusy londyńskie.

Obecnie, położenie zdaje się wskazywać, że strajk autobusów jednak nastąpi. Nie wiadomo wprawdzie, czy potrwa on długo, ponieważ nie jest do pomyślenia, aby Londyn w obecnym okresie przedkoronacyjnym mógł znieść chaos komunikacyjny, jaki niewątpliwie wywołać musi strajk autobusów. Autobusy są, jak wiadomo, najbardziej popularnym środkiem komunikacji miejskiej w Londynie i codziennie czynnych jest

około sześć tysięcy wozów.

Specjalnie odczuwać by się dał strajk autobusów w sobotę, albowiem jest to, poza 1 maja, dzień, w którym odbędą się finały rozgrywek piłkarskich o puchar Anglii.

400 narkomanów uciekło podczas pożaru sanatorium.

PEKIN, 29,4 — Ubiegłej nocy wybuchł pożar w świątyni Wan-Szu-Su, w okolicach Pekinu. Świątynia ta służyła za sanatorium dla osób używających narkotyki. Ostatnio przebywało tam 800 chorych. Wskutek zamieszania, jakie wybuchło podczas pożaru 400 mieszkańców sanatorium zdołało zbiec. Ogłoszono natychmiast stan oblężenia.

Dolar 5.25½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 25 i pół, funty angielskie 25.00, franki szwajcarskie 120.45 (za 100), franki francuskie 23.48, za liry włoskie płacono 23.20.

Córka urzędnika „Skarbofermu" z Chorzowa wychodzi za mąż za sułtana

KATOWICE, 29,4 — Wielką sensację w Chorzowie wywołała wiadomość, że córka przedstawiciela Skarbofermu na kraje południowej Europy, p. Wlosty, przebywającego obecnie w Mediolanie, zaręczyła się z sułtanem 15-milionowej kolonii holenderskiej na Jawie., Dżodżokatą.

Sułtan ten był gościem holenderskiego dworu królewskiego w czasie uroczystości zaślubin królewny Julianny i w drodze powrotnej w St. Moritz poznał pannę Wlota, do której zapałał miłością i oświadczył się. Panna Wlosta przyjęła oświadczyny egzotycznego władcy. Ślub odbyć ma się w czerwcu rb. w rezydencji sułtana na Jawie.

Jeden z nielicznych wykończonych pawilonów Wystawy Światowej.

Jednym z nielicznych wykończonych na czas pawilonów wystawy światowej w Paryżu jest widoczny na zdjęciu pawilon belgijski u stóp Wieży Eiffla. Pawilon wykończono dzięki sprowadzeniu robotników z Belgii. Tak samo do budowy pawilonów niemieckiego i włoskiego sprowadzono własnych robotników i pracę na czas wykonano. Te państwa, które powierzyły budowę swoich pawilonów francuskim przedsiębiorstwom, będą musiały jeszcze czekać na wykończenie z powodu ustawicznych politycznych manifestacyj.

Zamaskowani napastnicy zamordowali kobietę.

ZAGADKOWA ZBRODNIA W GOŁONOGU

GOŁONÓG, 29,4 — Mieszkańcy Gołonoga i okolicy poruszeni zostali wiadomością o zamordowaniu żony b. górnika kopalni Paryż. Rozalii Czaplowej.

Czapla, wraz z żoną, córką i trzema synami, z których dwaj starsi pracują na kopalni Paryż, najmłodszy zaś 18-letni Bogusław jako praktykant u fryzjera, od dłuższego czasu mieszkali we własnym domu na Starej Wsi.

Wieczorem w mieszkaniu znajdowali się Czaplowie oraz ich córka z narzeczonym.

O godz. 9,30 przyszedł do domu najmłodszy syn Bogusław z zajęcia. Czaplowa po przyjściu syna zabrała się do przyszykowania mu kolacji.

W pewnej chwili do mieszkania wpadło trzech zamaskowanych osobników.

Jeden z nich podbiegł do drzwi, prowadzących do pokoju i zamknął je na klucz, drugi zaś uderzył Czaplową w głowę jakimś tępym narzędziem, a gdy ta upadła na podłogę zaczął zadawać jej ciosy w piersi bagnetem.

Mordowanej Czaplowej pośpieszył z pomocą syn Bogusław. Wówczas jeden ze zbirów zadał mu cios bagnetem w piersi. Gdy młody Czapla upadł na podłogę obok nie dającej znaku życia matki bandyci opuścili mieszkanie.

Wkrótce na miejsce zbrodni przybyli sąsiedzi zaalarmowani krzykami Czapli, oraz jego córki i jej narzeczonego.

Przybył również wkrótce i lekarz, który stwierdził zgon Czaplowej, naskutek zadanego jej ciosu bagnetem, w serce oraz ciężki stan Bogusława Czapli.

Zwłoki Czaplowej przewieziono do kostnicy przy kopalni Flora, ciężko rannego zaś Bogusława Czaplę przewieziono do szpitala w Dąbrowie.

Zawiadomiona o napadzie policja wdrożyła dochodzenie oraz zarządziła pościg za mordercami.

W wyniku dochodzenia aresztowano kilka osób, a m. in. braci. Przybyszów, którzy mają już na sumieniu szereg przestępstw.

Czaplowie cieszą się w Gołonogu i okolicy bardzo dobrą opinią, to też sprawa napadu wywołała wielkie wrażenie wśród mieszkańców Gołonoga, i okolicy i jest szeroko komentowana.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa napadu i zbrodni dokonano na tle zemsty.

Prowadzone przez policję energiczne dochodzenie doprowadzi zapewne wkrótce do ujawnienia podłoża zbrodni i ujęcia sprawców.

Niewesołe wyniki interwencji

TRZECH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

ŁÓDŹ, 29. 4. — Wczoraj bawili w Warszawie przedstawiciele trzech związków zawodowych w celu interwencji w Funduszu Pracy i Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawach dotyczących zatrudnienia sezonowców na robotach publicznych.

Wyniki tej interwencji nie są zbyt pocieszające. W głównym Funduszu Pracy dyr. Ponikierski oświadczył, iż sprawa podwyższenia kredytów jest obecnie nieaktualna, albowiem Fundusz Pracy żadnymi kwotami, któreby mogły być na ten cel obrócone, nie dysponuje.

W związku z tym w dniu dzisiejszym związki: „Praca", ZZZ. i Ch. Z. Z. wystąpią z odpowiednim memoriałem do Urzędu Wojewódzkiego. W memoriale tym związki domagać się będą: zatrudnienia na robotach publicznych wszystkich tych sezonowców, którzy pracowali w roku ubiegłym; wprowadzenia 6-dniowego tygodnia pracy i przeprowadzenie rewizji płac.

Sąd uchylił swą decyzję.

BIAŁYSTOK, 29. 4. — Po 2-tygodniowej przerwie podjęty został w grodzieńskim sądzie okręgowym proces o nadużycia w KKO.

Po otwarciu posiedzenia sąd ogłosił decyzję, uchylająca poprzednie zarządzenie o niedopuszczeniu na salę rozpraw przedstawicieli „Dziennika Kresowego"

TERORYSTA WYSIEDLONY z GDYNI

Pierwsze zastosowanie ustawy o ochronie granic.

GDYNIA, 29 kwietnia.

Grupa terorystów, gwałtem i groźbami usiłowała nakłonić kilkunastu czeladników szewckich do przerwania pracy, by następnie na ad hoc zwołanym wiecu narzucić im swoje poglądy w sprawie umowy zbiorowej, o którą od kilku dni czeladnicy szewscy w Gdyni pertraktują ze swymi majstrami.

Gwałtownym inicjatorem tej akcji terorystycznej był Władysław Jeżowski, który od trzech lat mieszkając w Gdyni, nie był tu nigdy meldowany, a poza tym — jak ustalono — w roku 1931 był karany 8-miesięcznym więzieniem za wywieszenie na ulicach Warszawy transparentu komunistycznego. Był więc karany za działalność wywrotową.

Komisariat Rządu w Gdyni, na podstawie obowiązującej od dnia 26 kwietnia, ustawy o ochronie granic, wysiedlił Jeżowskiego bezzwłocznie z Gdyni, zabraniając mu na okres trzech lat powrotu do naszego miasta.

Należy zaznaczyć, że wysiedlenie Jeżowskiego z Gdyni jest pierwszym wypadkiem zastosowania ustawy o ochronie granic. Ustawa ta będzie odtąd silnym instrumentem w rękach władz państwowych przy oczyszczaniu Gdyni z elementów wywrotowych.

Dwaj łódzcy kasiarze

przed sądem okręgowym w Wieluniu.

WIELUŃ, 29.4 — W pierwszych dniach marca rb. społeczeństwo wieluńskie zelektryzowane zostało wiadomością o usiłowaniu dokonania włamania do Banku Kredytowo - Ludowego przy ul. Narutowicza 4, które dzięki czujności wieluńskich organów śledczych zostało w porę udaremnione, a dwaj sprawcy włamania jak się okazało zawodowi „kasiarze" z Łodzi — przytrzymni.

Obecnie przed Sądem Okręgowym na sesji w Wieluniu obaj „kasiarze" 35-letni Pierun Władysław i 41-letni żyd Szyja Tenenbaum zasiedli na ławie oskarżonych.

Po przesłuchaniu oskarżonych, którzy do winy przyzna'i sie oświadczając, że „robotę" nadał im jakiś nieznany im „mącarz" łódzki dając pieniądze na podróż oraz po zeznanich świadków i kierownika wieluńskiego oddz. sł. śledczej st. przod. J. Madejczyka, który „nakrył" ich na gorącym uczynku sąd wydał wyrok skazując Pieruna i Tenenbauma na 2 lata więzienia każdego. — Pieruna zaś dodatkowo jako niepoprawnego karanego już wielokrotnie przestępcę na umieszczenie po odbyciu kary więzienia w Zakładzie dla niepoprawnych przestępców.

ŻYCIE PABIANIC

W Rocznicę Zgonu Wodza Narodu

Akademia żałobna.

Komitet Obchodów Narodowo - Państwowych w Pabianicach ustalił obchód uroczystości żałobnych w drugą rocznicę zgonu Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w sposób następujący: Wtorek, dnia 11 maja godz. 19,30: capstrzyk — zbiórka orkiestry z werblami i organizacyj na dziedzińcu budynku Straży Pożarnej przy Nowym Rynku. Godz. 20 wymarsz oddziałów w jednej grupie według następującej kolejności: oddział werbli, policja, Związek Strzelecki, Oddział I i II, Hufce PW, harcerze Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Związek Legionistów, POW, Związek Inwalidów Wojennych, Legia Inwalidzka, Stowarzyszenie Wateranów b. Armii Polskiej we Francji, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Rezerwistów, PW Kolejowego, pocztowe, Straż Pożarna, OPLG i PCK Dowódcą grupy będzie ppor. rez. Tosiak Czesław zastępcą ppor. rez. Gałdek Zenon. Oddziały PW maszerować będą pod bronią. Trasa marszu: ulice: Zamkowa, Limanowskiego, Moniuszki, Kilińskiego, Grobelna, Tuszyńska, Peowiaków, Warszawska, — pod pomnik Niepodległości.

Po odegraniu werbli capstrzyk zostanie rozwiązany.

Środa, dnia 12 maja o godzinie 9,30: zbiórka organizacyj ze sztandarami w kościele Św. Mateusza na nabożeństwo żałobne. Godz. 19,30 akademia żałobna w sali Teatru Miejskiego. Bilety na akademię, wydawać będzie poszczególnym organizacjom referent Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego p. Godlewski Władysław.

POŻAR W WODZIERADACH.

Onegdaj w godzinach wieczornych Straż Ogniowa Ochotnicza w Pabianicach zaalarmowana została gwizdem syreny alarmowej, oznajmiającej pożar w okolicach Łasku.

Oddziały straży wraz z taborem niezwłocznie wyruszyły w kierunku oświetlającej niebo łuny. Jak się po drodze poinformowano, pożar wybuchł we wsi Wodzierady, koło Lutomierska Z powodu zbyt znacznej odległości miejsca pożaru straż zawróciła z powrotem do Pabianic.

STARY PODSTĘP OSZUSTA I NAIWNA KOBIETA.

Wiele się pisze i mówi o różnego rodzaju nachodzących mieszkania rzekomych agentach, skupujących i zamieniających wszelkiego rodzaju papiery wartościowe, pod maską których w przeważającej części kryją się zwykli oszuści ,okradający w bezczelny sposób naiwnych ludzi.

Opisuje się ponadto sposoby, jakich używają ci pseudo - agenci w oszukiwaniu swych ofiar, aby przestrzec czytelników przed kradzieżą. Tymczasem w dalszym ciągu znajdują się w Pabianicach naiwni ludzie, którzy ślepo wierzą lada przybłędzie i w dalszym ciągu pozwalają się okradać.

Oto do mieszkanki Pabianic Kling Julianny (Mielczarskiego 8) przybył w tych dniach taki rzekomy agent i przedstawiwszy się jako reprezentant jakiejś instytucji zamieniającej pożyczki stare na nowe, zaofiarował się bezpłatnie zamienić posiadane przez nią papiery wartościowe .

Naiwna kobiecina wręczyła mu papierów wartościowych na nominalną sumę 200 złotych, wzamian za co otrzymała zaklejoną kopertę, w której miały się znajdować nowe papiery zamienne.

Po dokonaniu tej zamiany oszust szybko się ulotnił. Tknięta złym przeczuciem Kling Julianna rozdarła kopertę i ku swemu przerażeniu znalazła w niej pocięte kawałki starych gazet. Teraz kłopot ma znów policja w odszukaniu złodzieja, a wszystko dzięki rozbrajającej wprost naiwności ludzkiej.

KRADZIEŻ I BÓJKA.

Stępień Zofii, zamieszkałej przy ulicy Warszawskiej 24, nieznani sprawcy skradli ze strychu suszącą się bieliznę wartości ponad 20 złotych.

Pinar Józef i Władysław (Moniuszki 41) wszczęli na ulicy bójkę. Wokół bijących się braci zebrała się liczna publiczność żądna emocji. która okrzykami zachęcała ich do walki.

Zbiegowisko rozproszyła policja, aresztując obu walczących.

PORADNIK KINOWY.

Nowości ulica Kościuszki arcywesoła komedia z udziałem Flipa i Flapa p.t. „Cygańskie dziewczę".

Oświatowe ulica Gdańska „Sonata Księżycowa" z udziałem naszego największego pianisty o światowej sławie Paderewskiego, jako muzyka i aktora.

Rok 1937 da nam ponad 1100 km. NOWYCH DRÓG

WARSZAWA, 29. 4. — Roboty przy budowie nowych dróg państwowych będą wykonane na długości około 110 km. dróg, w głównej części na terenie 4 województw wschodnich, gdzie zbuduje się około 90 km. dróg z twardą nawierzchnią.

Budowa dróg samorządowych (wojewódzkich i powiatowych) przy finansowej pomocy państwa, która jest udzielona w wysokości od 30 do 40 proc. kosztów budowy, obejmie około 190 km. dróg, z czego 80 km. na terenie 4 województw wschodnich.

Wreszcie budowa nowych dróg gminnych przy pomocy świadczeń w naturze miejscowej ludności oraz pomocy finansowej w połowie państwa, w połowie zaś samorządów powiatowych, w takiej wysokości, aby starczyła na zakup materiałów drogowych, w razie ich braku na miejscu, i na opłacenie robocizny wykwalifikowanej, obejmie conajmniej 200 km. dróg gruntowych. Łącznie więc budowa dróg przewidziana w programie państwowym będzie przeprowadzona na około 500 km. dróg, niezależnie od budowy którą samorządy przeprowadzą wyłącznie przy pomocy własnych środków finansowych i świadczeniami w naturze, na długości ponad 600 km. dróg dotychczas pozbawionych nawierzchni twardej, tak, że ogółem zbuduje się w 1937 r. ponad 1 100 km. nowych dróg. Roboty przy budowie dróg z twardą nawierzchnią prowadzone za gotówkę są już rozpoczęte w 90 proc., jedynie na drogach budowanych przy pomocy świadczeń w naturze praca rozpocznie się dopiero w maju po ukończeniu robót wiosennych przez ludność wiejską.

Konserwacja nawierzchni będzie przeprowadzona na najbardziej zniszczonych drogach państwowych w całym państwie przy pomocy pogrubienia nawierzchni oraz drobnych remontów. Roboty konwersacyjne są już w obecnej chwili rozpoczęte w całym kraju.

W chwili obecnej przy wszystkich robotach drogowych i mostowych jest zatrudnionych około 51.000 robotników, liczba ta jednak powiększy się wydatnie, o ile warunki atmosferyczne ulegną poprawie.

Dziś „Kościuszko" rozpocznie rejs

do Brazylii i Argentyny.

GDYNIA, 29,4 — W dniu dzisiejszym o godz. 15-ej wypływa z portu gdyńskiego s-s „Kościuszko", udając się w swój normalny rejs do Brazylii i Argentyny. Statek zabiera na swym pokładzie komplet pasażerów tj. przeszło 800 emigrantów, udających się tam na osiedlenie oraz komplet ładunku towarowego.

Przebywający w porcie gdyńskim m-s „Batory" odpłynie do N. Yorku dn. 1 maja. S-s „Pułaski" znajduje się w drodze powrotnej do Gdyni pomiędzy Santos i Rio de Janeiro. W podróży tej statek po raz pierwszy zawinie do Boulogne sur Mer, przy czym od tej pory wszystkie statki G.A.L. Linii Południowo-Amerykańskiej zatrzymywać się będą w tym porcie.

—oOo—

POSZARPANA RĘKA ROBOTNICY.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 29. 4. — W bramie domu Nr. 4 przy ul. Nowomiejskiej popełniła zamach samobójczy 16-letnia bezdomna Leokadia Kaźmierczak, wypijając buteleczkę jodyny. Pomocy desperatce udzielił lekarz pogotowia i przewiózł ją do szpitala zapasowego.

— W domu nr. 53 przy ul. Młynarskiej wynikła awantura zakończona bójką pomiędzy lokatorem tegoż domu 41-letnim handlarzem Janem Wasielą, 39-letnim robotnikiem Janem Jajorem, zamieszkałym przy ul. Jodłowej 8 i Szczepanem Marcinkowskim, 37-letnim robotnikiem (Tokarzewskiego 22).

Wasiela doznał kilku ran głowy, Jajor ma podbite oczy, a Marcinkowski odniósł ranę ciętą ramienia. Wszystkich uczestników bójki opatrzył lekarz pogotowia.

— W fabryce przy ul. Kątnej 39, maszyna (zgrzeblarka) pochwyciła prawą rękę 43-letniej robotnicy Elzy Just, zamieszkałej przy ul. Obywatelskiej 73. Robotnica doznała kilku ran szarpanych i przewieziona została karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni.

— Na szosie Rokicińskiej w czasie jazdy na rowerze upadł na kamienie 20-letni Zdzisław Zakrzewski, zamieszkały przy ul. Kruczej 49. Nieostrożny rowerzysta doznał złamania ręki i 2-ch żeber. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Koła parowozu i wagonów zmasakrowały desperata.

ŁÓDŹ, dn. 29,4 — Na torze kolejowym pod Czarnocinem (powiat łódzki) zaszedł wypadek zamachu samobójczego zakończony śmiercią. Pod pociąg towarowy, idący z Piotrkowa w stronę Koluszek rzucił się jakiś mężczyzna. O zatrzymaniu pociągu, oczywiście, nie mogło być mowy. Samobójca poniósł śmierć na miejscu, przecięty kołami parowozu i wagonów.

O wypadku powiadomiono natychmiast policję powiatu łódzkiego, która ustaliła w drodze dochodzenia, że samobójcą jest 48-letni Jarzyński Antoni, zamieszkały w Babach pow. piotrkowskiego.

Zwłoki, okropnie zmasakrowane, zabezpieczono na miejscu wypadku do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Przyczyna zamachu nie została dotychczas ustalona.

SUTENERSKA PARA

ŁÓDŹ, dn. 29 kwietnia. — Nasza policja obyczajowa bardzo skutecznie prowadzi akcję tępienia nierządu na terenie miasta. Szczególnie energicznie wykorzeniane jest sutenerstwo.

W dniu wczorajszym osadzono w więzieniu 23-letniego , Szczepana Solańskiego (Zgierska 140) z zawodu dorożkarza, którego skazano za czerpanie zysków z cudzego nierządu na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5.

Również wczoraj powędrowała do więzienia 53-letnia Estera Małka Go'dberg (Dworska 23) prowadząca dom schadzek. Goldbergowa skazana została na 1 i pół roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wielka debata w Izbie Deputowanych nad ogólną polityką rządu francuskiego odbędzie się dnia 7 maja br. Minister finansów Auriol w swoim wczorajszym expose między in. wezwał do nie dawania wiary sensacyjnym plotkom, zapowiadającym nową dewaluację czy katastrofy finansowe.

Po ogłoszeniu nowych 10 dekretów, 40-godzinny tydzień pracy obowiązuje już prawie we wszystkich gałęziach francuskiego przemysłu i handlu.

(—) Prezydent Austrii Miklas wyjedzie dn. 5 maja w towarzystwie kanclerza Schuschnigga do Budapesztu.

(— Prezydent Roosevelt udał się na swoim jachcie na urlop wypoczynkowy do zatoki meksykańskiej.

(—) Komisarz generalny R. P. w Gdańsku wystosował energiczny protest przeciwko uwięzieniu chłopca Polaka przez żandarma w Emaus za to, że zaczął uczęszczać do miejscowej szkoły polskiej.

(—) W Austrii została zniesiona klauzula złota.

(—) M. S. „Piłsudski" przywiezie turystów amerykańskich na uroczystości koronacyjne w Londynie, poczem dopiero wróci do Gdyni.

(—) Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Opocznie skazał kierownika szkoły powszechnej w Sokołowie, gm. Wielka Wola, pow. opoczyńskiego za dokonanie gwałtu na 13-letniej swej uczenicy, Krystynie R.

(—) Kuratorium lwowskie zarządziło wstrzymanie egzaminów maturalnych w gimnazjach na całym terenie sobie podległym w związku z wykryciem afery wykradzenia tematów maturalnych z kuratorium.

(—) W osadzie Ujazd, pod Tomaszowem Maz., zostało dokonane ohydne morderstwo.

Zamieszkała przy ul. Wolborskiej wdowa Stanisława Ćwiklina powiła bliźnięta i, chcąc się pozbyć noworodków, zakopała je w stodole żywcem. Bliźnięta zmarły. Ćwiklinę aresztowano.

(—) W wyniku trwających od dłuższego czasu pertraktacyj, nastąpiło zawarcie układu w sprawie podniesienia upadłości Sp. Akc. Zakładów Przemysłu Włókienniczego „Zawiercie". Długi „Zawiercia" w wysokości 11 milionów złotych, w stosunku do wierzycieli krajowych i zagranicznych, spłacone będą do wysokości 40 procent w ciągu 20 lat. Dzięki podniesieniu upadłości nastąpić ma w najbliższym czasie całkowite uruchomienie zakładów „Zawiercia", które dotychczas były czynne tylko w niektórych działach, zatrudniających kilkuset robotników. Przy pełnym uruchomieniu zakładów znajdzie pracę około 5000 ludzi.

Podanie o zatwierdzenie układu wniesione będzie w bieżącym tygodniu jeszcze do Ministerstwa Sprawiedliwości.

(—) Gen. Żeligowski nie przyjął wyboru na prezesa Związku Gmin Wiejskich.

(—) Wśród przytoczonych już przez nas uchwał zjazdu Związku Miast, na uwagę zasługuje postulat skasowania Starostw Grodzkich i przekazania uprawnień administracyjnych prezydentom miast, a politycznych i bezpieczeństwa — komendantom policji, którzy otrzymali by tytuł dyrektorów policji.

Drugą ważną decyzją jest uchwała o poddaniu rewizji obecnej ustawy samorządowej. Poza tym postanowiono w pieczęci Związku umieścić również herb Łodzi.

(—) Starostwo Grodzkie Łódzkie wydało zakaz wyszynku alkoholu w dniu 1 maja od otwarcia sklepów w godzinach od 8 rano do 9 wieczorem.

(—) Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim. Obradom przewodniczył prezes Robert Geyer. W obradach wziął udział dyrektor Lewiatana, poseł Wierzbicki. Po zebraniu ukonstytuował się zarząd, na czele którego stanął dr Bruno Biederman.

(—) W przyszłym tygodniu przybędzie do Łodzi min. Świętosławski, w towarzystwie kuratora Ambroziewicza, celem zlustrowania niektórych szkół średnich i powszechnych.

Przechodnie powinni zwracać uwagę na bezpieczeństwo dzieci

ŁÓDŹ, dnia 29 kwietnia. — Dość obojętnie przechodzi się u nas ulicą bez zwracania uwagi na zachowanie i bezpieczeństwo dzieci, bawiących się na chodnikach, czy jezdni. Tymczasem dzieci, które nie mogą znaleźć miejsca na zabawę w ciasnych ubogich izbach mieszkań ani na podwórzu swego domu, szukają sobie miejsca rozrywki na ulicy. Stąd też częste wypadki nieszczęśliwe, kończące się niejednokrotnie kalectwem.

Zagadnienie trudne do rozwiązania, sądzimy jednak, że dzieckiem na ulicy winna opiekować się właśnie ulica, to jest wszyscy starsi przechodnie. Przy dobrych chęciach można wiele zdziałać.

Trudno bowiem mieć pretensje do rodziców 9-letniego Rachmila Sendyka, syna ubogiego szewca (Stary Rynek 10), że mały Rachmil ,bawiąc się wczoraj na ulicy Brzezińskiej został pchnięty przez tramwaj i doznał wstrząsu mózgu.

Trudno też winić rodziców 3-letniego Edwarda Majkowskiego, syna bezrobotnego, zamieszkałego na Zdrowiu. Malec wraz ze swymi rówieśnikami bawił się na ulicy obok terenu robót kanalizacyjnych i wlazł pod wózek z piaskiem na szynach. Wózek potoczył się, a chłopiec uległ zmiażdżeniu prawej stopy.

Karetką pogotowia przewieziono nieszczęśliwego malca do Szpitala Anny Marii w stanie ciężkim.

CHŁODNO.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 29,4 — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa cieplota w śródmieściu wynosiła plus 4 stopnie.

Ciśnienie barometryczne — 755 milimetrów. Pogoda stopniowo winna się ustalić. Wiatry północno-zachodnie.

Dobrowolni niewolnicy samotności.

CIĘŻKA SŁUŻBA LATARNIKÓW.

HEROICZNA WALKA Z PRZEMOCĄ ŻYWIOŁÓW.

Quimper, w kwietniu.

Spośród ogólnej liczby 750 latarń morskich, rozrzuconych wzdłuż wybrzeży całej Francji i Korsyki, największe usługi oddają latarnie, znajdujące się na wysuwa jącym się daleko w Atlantyk skalistym półwyspie Bretanii.

Rybacy ten odcinek oceanu przezwali złowróżbnie „cmentarzyskiem okrętów"

Budowanie latarń na skałach w niedostępnych punktach kosztowało wiele nadludzkich wysiłków i ciągnęło się nieskończenie długo.

Olbrzymia, wysoka na przeszło 68 metrów, latarnia morska w Creach, tak zwana „Kobyła Ouessant", budowana była mimo szalenie wytężonej i wytrwałej pracy przez pełne siedem lat.

Latarnia ta co dziesięć sekund wysyła na ocean, widoczne na odległość 60 kilometrów oślepiające światło 30 milionów świec.

Ponurą, staką latarnię Ar-men, stojącą samotnie na skalistej wysepce na pełnym morzu, wznoszono w ciągu 18 lat. Ta rzuca co 25 sekund potężny trzykrotny błysk, rozwidniający przestrzeń 48 kilometrów.

Podczas mgły co minuta rozlega się przeszywający gwizd jej syreny.

Latarnię w Kereonie, noszącej przezwisko „Złego Kamienia", budowano u ujścia Kanału Fromveur przez 10 lat.

Obsługa latarni morskiej składa się zazwyczaj z trzech ludzi: starego latarnika i jego pomocników, ale niektóre mają tylko dwóch strażników.

Upiorna w swym osamotnieniu, stojąca na niewzruszonej podstawie granitowej latarnia Ar-men, z nazwą swą wypisaną u wierzchołka wieży wielkimi literami sprawia wrażenie jakiegoś średniowiecznego fortu obronnego.

Znana jest ona dla szczególnego sposobu, w jaki jedynie może się odbywać jej zaprowiantowanie oraz cokilkutygodniowa zmiana straży.

Ludzie i paki przenoszeni muszą być w powietrzu, za pomocą sznurów i bloków. Niezwykły jest widok mężczyzn, sunących jeden po drugim po żelaznej linie, przeciągniętej wysoko nad odmętami wód.

Zapasy dowożone są jeżeli morze na to pozwala. (ileż grozy zawiera to małe zastrzeżenie!), co 10 dni. Pożywienie latarników jest bardzo skromne i nie urozmaicone. Jadają konserwy, kartofle, chleb biszkopty morskie i czasem, znów kiedy złowienie bywa możliwe, jakąś rybę.

Przygotowywanie i spożywanie posiłków jest główną atrakcją monotonnych dni. To też latarnicy usiłują jak najdłużej ją przeciągać.

Czynności urzędowe polegają na skrupulatnym czyszczeniu i oliwieniu aparatów optycznych, na wypróbowywaniu ich funkcjonowania, na prowadzeniu dziennika latarni. Czasu jest nadmiar. Zabija się włokące się niemiłosiernie godziny czytaniem o ile się ma do tego upodobanie, śledzi się okręty, przepływające na horyzoncie, a wielu doskonali się w drobnych robotach snycerskich i innych, na które w czasie urlopów znajdują się chętni nabywcy.

Wielkim wydarzeniem dnia są szalejące na oceanie burze.

Zwłaszcza dotkliwy jest brak spacerów. Bieganie po ciemnych krętych schodach, wiodących na wieżę, ani nawet przechadzka dookoła galerii obserwacyjnej nie zaspakajają potrzeby ruchu człowieka. Z tego powodu szwankuje sen, i apetyt.

Kroniki wszystkich prawie latarń zawierają opisy dramatycznych przeżyć, -ale prym niewątpliwie trzyma Ar-men.

W grudniu 1925 przez 24 dni dostępu do niej bronił sztorm, nie ucichający ani na chwilę.

Zapasy wyczerpały się doszczętnie. Nagle zgromadzona na wybrzeżu ludność zauważyła w śmiertelnej trwodze, że latarnia zgasła. Płomienie ogarnęły wieżę. Strażnicy zdawali się być skazani na śmierć niechybną. Pożar wkrótce zgasł, zalały go piętrzące się zwały wodne.

Nazajutrz burza zaczęła się zmniejszać. Mały holownik odważnie popłynął na ratunek. Na galerii wieży snuły się czarne cienie latarników. Pod wieczór dopiero udało się podpłynąć i dostać się do latarni.

Szczytu wytrzymałości spośród wszystkich innych heroicznych strażników Ar-Men'u dosięgnął przed laty stary bretończyk imieniem Fouguet, który sam jeden przetrwał na posterunku 101 dni.

Powoli, wytrwale stale zwiększa się bezpieczeństwo żeglugi, na morzu.

Latarnie morskie, rysujące się we dnie na tle krajobrazu jako smukłe, wysokie wieże stają się często wprost nieocenionym dla okrętów dobrodziejstwem.

Terlekowski.

—ooo—

Płonący robotnik

wskoczył do kadzi z żrącym płynem.

W jednej z fabryk samochodowych w Billancourt wydarzy się mrożący krew w żyłach wypadek. Rob. Jan Moreau, lat 28, zamieszkały w Boulogne, wiózł na małym wózku metalowym rozpalony do czerwoności blok żelaza. Nagle od żelaza tego zapaliło się na robotniku ubranie, które było przesiąknięte benzyną. W jednej chwili nieszczęśliwy robotnik zamienił się w płonącą pochodnię.

Nie tracąc jednak zimnej krwi, robotnik wskoczył do kadzi, napełnionej — jak mu się zdawało — wodą.

Tymczasem w kadzi tej znajdował się bardzo żrący płyn.

Nieszczęśliwy robotnik został więc nie tylko ciężko poparzony przez płomienie, ale jeszcze uległ ciężkim poparzeniom całego ciała wskutek czego wkrótce życie zakończył.

W 100-lecie Uniwersytetu Ateńskiego



Z okazji obchodu setnej rocznicy Uniwersytetu Ateńskiego, odbyło się na Akropolu ateńskim, u stóp Erechtejonu przedstawienie alegoryczne, odegrane przez studentki w starożytnych kostiumach. Na zdjęciu fragment tego przedstawienia pod Kariatydami Erechtejonu.

Trup skrzypaczki w rozgłośni radiowej.

Zagadkowa zbrodnia w Nowym Jorku.

W Nowym Jorku odkryto potworną zbrodnię w biurach i studiach towarzystwa Radio Wow. Przed południem studia wielkiego gmachu były puste. Około godziny drugiej po południu młoda tancerka Moya Engelo weszła do jednego ze studiów na piętrze, gdzie odbywała ćwiczenia taneczne. W sali panował półmrok.

Ściany wytapetowane były wielkimi zasłonami dla zgłuszenia dźwięków. W środku sali zauważyła tancerka porzucone na podłodze skrzypce. Od skrzypiec biegł krwawy ślad do szarej zasłony na ścianie. Gdy tancerka, idąc krwawym śladem, zbliżyła się i uniosła zasłonę, oczom jej przedstawił się straszny widok. Za kotarą leżała młoda kobieta w kałuży krwi, z roztrzaskaną głową. Dawała jeszcze słabe znaki życia.

Tancerka zaalarmowała personel. Okazało się, że zamordowaną dziewczyną jest młoda skrzypaczka Tania Leelowa, która udała się przed południem do pustego studia, ażeby odbywać swoje ćwiczenia na skrzypcach. W jakiś czas po jej przybyciu zjawił się jakiś nieznany młody mężczyzna, który udał się windą do tego samego studia, a po kwadransie opuścił gmach radia. Był to niewątpliwie morderca. Tania Leelowa umarła w szpitalu nie odzyskawszy przytomności. Policja znalazła za zasłoną zakrwawiony młotek, którym morderca zabił swoją ofiarę. Tania Leelowa (prawdziwe nazwisko Julia Nussenbaum), należy do znanej rodziny w Bridgeport. Miała ona w radio kontrakt na audycje tygodniowe. Ojciec zamordowanej oświadczył, że nie podejrzewa nikogo o morderstwo. Wywołało ono w Nowym Iorku przygnębiające wrażenie.

B. BEHM

GOŃCY ŚMIERCI

32

POWIEŚĆ KRYMINALNA

Korajewski ocknął się I z uśmiechem pochylił głowę. Sucholęcki wstał i podszedł, aby się przywitać.

— Co nowego, panie Stachu? — zapytała z żywością.

— Moi państwo kochani! — przerwał Korajewski. — Po kolacji, po kolacji!..

Panna Krużelska i Sucholęcki usłuchali jego prośby. Rozmawiali o różnych, zupełnie obojętnych sprawach, póki nie zjawił się Jakki z kulami dla Korajewskiego, oznajmiając, że kolacja jest podana.

Dopiero po powrocie do gabinetu i po ceremonii przyrządzania herbaty, której dokonała Monika, Korajewski zwrócił się do przyjaciela:

— No, Klem, teraz słuchamy.

Sucholęcki powoli i bardzo dokładnie opowiedział wydarzenia ostatnich dni.

— Zestawiając wszystko razem — zakończył sprawozdanie — muszę przyznać, że teraz naprawdę nic nie rozumiem. Śmierć Wiertka pogmatwała i zupełnie zaciemniła całą historię.

— A ja uważam, że jest wprost przeciwnie — wtrącił Korajewski.

— Ale skądże, mój kochany?! — podchwycił podniecony Sucholęcki. — Przede wszystkim nie widzę motywu zbrodni, poza tym nie ma żadnego punktu zaczepienia.. chyba to, że Bieganowski zamordował Wiertka, bo jak zeznaje szef kancelarii, prawdopodobnie chirurg był o tym czasie w gabinecie.

— Na tym trudno się opierać, Klem. Bieganowski mógł wyjść przed twoim przyjściem. Słyszałeś wprawdzie głosy w gabinecie, ale nie ma żadnego dowodu, że tam był właśnie Bieganowski.

— Czekaj, Stachu! Jeśli chirurg wyszedł przede mną, dlaczego Wiertek mnie zaraz nie przyjął?

— Może akurat w tej chwili miał coś pilnego do załatwienia... Następnie weź pod uwagę to, że szefowi kancelarii *tylko* się zdawało, iż to był Bieganowski.

Sucholęcki zaklął po cichu.

— Najlepiej będzie, jeśli zbierzemy wszystkie fakty, jakimi dotychczas rozporządzamy, spróbujemy je rozważyć i coś z nich skonstruować. Widzę pewne szczegóły, które nam mogą dużo powiedzieć.

Sucholęcki skinął głową.

— Dobrze, słucham.

— Więc zacznijmy od tego, że w obu wypadkach użyto tego samego sposobu morderstwa z wyjątkiem jednego punktu, z którego już możemy wyprowadzić ważny wniosek.

— Nie rozumiem.

—Ależ to jest bardzo proste, Stachu. W wypadku Ilinowicza chrabąszcza nadesłano pocztą, to miał być żart kolegów szkolnych. W wypadku Wiertka też był chrabąszcz. Trudno przypuścić, by w śródmieściu Warszawy, prawie pozbawionym ogrodów, chrabąszcz wleciał przypadkiem przez okno, należy przyjąć raczej, że ktoś go przyniósł. W każdym razie nie Wiertek, bo jeśli nawet otrzymał taką przesyłkę w swoim mieszkaniu prywatnym, to nie zabierałby jej do biura. Stąd pierwszy logiczny wniosek — owad przyniósł morderca. W tych sprawach chrabąszcz nabiera osobliwego znaczenia, jest swego rodzaju kartą wizytową mordercy... Czy stwierdziłeś, kto posłał chrabąszcza Ilinowiczowi?

— Czerkałło, ale to nie jest ważne, bo zażartował z sędziego na polecenie jego kolegów.

— Doskonale... Przechodzę do następnego punktu. Według twego opisu wszyscy ci koledzy szkolni mają krańcowe różne charaktery, a jednak trzymają się razem, widocznie coś ich łączy. Rzuciła mi się w oczy pewna na pozór drobna okoliczność — wiadomość o śmierci Ilinowicza wcale ich nie zmartwiła, lecz przeciwnie sprawiła im ulgę.

— Miałem takie wrażenie — odezwał się Sucholęcki.

— Zdaje się, ono było trafne, bo wszyscy byli zadłużeni u Ilinowicza. I to jest drugi punkt godny zastanowienia... Za trzeci uważam notatkę z bloku Wiertka z nazwiskami kolegów, prawdopodobnie chciał z nimi omówić jakąś kwestię. Posunęliśmy się znacznie naprzód, gdybyśmy wiedzieli, o co chodziło w tej notatce.

— A dlaczego nazwisko Janczykowskiego było wykreślone?

— Mogły być ku temu dwa powody: albo Wiertek już uzgodnił sprawę z Janczykowskim, albo układał zbiorowe wystąpienie kolegów, w którym obecność Janczykowskiego w ostatniej chwili wydała mu się zbyteczna, więc go skreślił po namyśle.

— To brzmi... zanadto papierowo...

— Nie przeczę — odpowiedział spokojnie Korajewski — umówiliśmy się jednak, że przewertujemy wszystkie możliwości... Chciałem zapytać jeszcze, czy nie wiesz, jakie to były akta, których zażądał Wiertek, gdy u niego w gabinecie ktoś siedział?

— Treści nie znam. Szef kancelarii mówił, że to była sprawa Klimkowskiego. Wziąłem ją do przejrzenia.

— Sprawa Klimkowskiego? — zapytała ze zdziwieniem panna Krużelska.

— Tak. Czy pani co o niej słyszała?

— Niewiele. Tyle tylko, że raz przy mnie sędzia Ilinowicz z kimś rozmawiał przez telefon. Nigdy go nie widziałam takiego wściekłego.

— Co mówił?

— Nie mówił, a krzyczał po prostu: „Ze sprawą Klimkowskiego nie chcę mieć nic wspólnego. Zrozumiałeś?.." i ze złością rzucił słuchawkę.

— A pani nie może sobie przypomnieć, o czym właściwie była mowa? — zapytał Korajewski.

— Z tych kilku słów trudno się było zorientować. Nie wiem nawet, z kim rozmawiał — odpowiedziała panna Krużelska. — Przyznam się zresztą, że całą moją uwagę zajęło niezwykłe i bardzo silne zdenerwowanie pana Ilinowicza.

— Trzeba koniecznie przestudiować akta Klimkowskiego — oświadczył stanowczo Korajewski.

— Dobrze — zgodził się Sucholęcki — zrobię to dziś w nocy. A co dalej?

— Dalej... — Korajewski urwał, pochylił się i zajrzał do swojej filiżanki. Panna Krużelska zrozumiała. Wstała i nalała mu świeżej herbaty. Podziękował uśmiechem i zwrócił się do przyjaciela: — Powiedz mi, Klem, czy te oba morderstwa mimo całego swojego okrucieństwa nie robią wrażenia czegoś... no, po prostu dziecinnego?

W najwyższym stopniu zaskoczony Sucholęcki podniósł głowę. To przypuszczenie wydało mu się skończonym szaleństwem.

— Jak to mam rozumieć?

Korajewski westchnął.

— Widzisz, mój kochany, nie mogę się pozbyć prawie pewności, że w tym wypadku mamy do czynienia z grą, tak chętnie uprawianą przez chłopców w pewnym wieku... w rodzaju zabawy we włóczęgów lub w Indian. Tylko ta gra miała diabelnie poważne następstwa.

(d. c. n.)

Zamordowana córka posła



Policja wiedeńska ujęła morderców Ingrid Wiengreen, córki posła Paragwaju w Wiedniu. Są nimi Fryderyk Schlegel, Franciszek Sandner, Fryderyk Flech i Wilhelm Stejkal. Mordercy, z których najstarszy liczy około lat 20, zorganizowali bandę celem napadania na samochody według wzorów widzianych na filmach kryminalnych.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W lokalu Tow. Śpiewaczego „Lutnia" odbyła się konferencja prasowa, na której prez. Zarz. dr. Wiśniewski i przewodniczący komisji prasowej p. Markowski poinformowali o dniu 6 maja, w którym przed laty 50 powstała „Lutnia", chlubnie znane i popularne Tow. Śpiewacze. W okresie niewoli „Lutnia" krzewiła na ziemiach b. Królestwa Kongresowego kult dla polskiego słowa i polskiej pieśni. Gromadząc liczny zastęp śpiewaków pod wodzą nieodżałowanej pamięci Piotra Maszyńskiego, objeżdżała miasta prowincjonalne, stając się nietylko atrakcją melomanów, ale i krzewicielką polskiej myśli i mowy. W walce z przeróżnymi szykanami władz rosyjskich zahartowały się serca i okrzepł duch. Podczas wielu wyjazdów m. in. na teren ziemi lubelskiej i chełmskiej, jak również w r. 1913 do Lwowa na obchód 50-ej rocznicy powstania 1863 r. musiano wymykać się konspiracyjnie, obchodząc kunsztownie nietylko zakazy, ale i szykany policji rosyjskiej. Olbrzymie powodzenie jakim cieszyły się koncerty „Lutni" trwa do dzisiaj. 6 maja rb. t. j. w 50-lecie swego istnienia Towarzystwo organizuje koncert jubileuszowy w Filharmonii Warszawskiej. W połączeniu ze zjazdem delegatów prowincjonalnych, koncertem publicznym i zebraniem wieczornym, obchód 6-go maja da publiczności stołecznej dość okazji do zamanifestowania sympatii dla zasłużonej i popularnej instytucji. To popularne stowarzyszenie śpiewacze zawsze i wyłącznie koncertowało na cele dobroczynne, społeczne i humanitarne, z wyjątkiem 4 dorocznych koncertów w Warszawie, urządzanych na własny cel. W ciągu 50 lat istnienia, chór „Lutni" koncertował 120 razy na cele Towarzystw Dobroczynności, 87 — na ochronki i żłobki, 83 — na wpisy szkolne, 71 — na Bratnie Pomoce Uniwersyteckie i Politechniczne, 63 — na Straże Ogniowe, 53 — na cele szpitalnictwa i samarytańskie, 41 — na doraźne pomoce różnych pogorzelców (29), powodzian (10) i innych (2).

* * *

9 maja odbędzie się w Warszawie ogólnokrajowy zjazd delegatów Związku lekarzy P. P. na którym między in. omawiany będzie wniosek okręgów zachodnich (poznańskiego, pomorskiego i Zagłębia Dąbrowieckiego) Związku w sprawie wprowadzenia do tej organizacji paragrafu aryjskiego.

KRATECZKI.

Zerwane ucho.

DZIKA ROZRYWKA.

Jeden z czytelników, pan Stanisław Z. z ulicy Targowej, z zawodu prawdopodobnie urzędnik państwowy, nadesłał mi list w sprawie... herbaty. Rzecz pozornie nieważna, wodnista, ot — jak herbata. Ale p. Z. traktuje ten temat z dużym przejęciem i nerwowością. Dopóki mówi o urzędnikach, możemy się z nim zgodzić, ale autor na podstawie tajemniczych danych twierdzi, że „robotnicy piją herbatę litrami i — nic". Zresztą, przytoczmy dosłownie list:

„Szanowny Panie! Ilekroć jest mowa o urzędnikach, zawsze im się wytyka picie w biurze herbaty. Czy nie byłoby wskazanym podać raz do wiadomości publicznej, że wypijana w biurze herbata (za którą w dodatku trzeba płacić) z kawałkiem chleba czy bułką, jest pierwszym posiłkiem urzędnika, pracującego od godziny 8 do 15, a nawet 16-ej, gdyż, jak wiem z doświadczenia, 90 procent urzędników przed wyjściem do biura śniadań w domu nie jada, ponieważ organizm przy siedzącym trybie życia nie jest zdolny do przyjmowania posiłków o tak wczesnej porze, jak 7-a czy 7.30 (czas wyjścia z domu do biura).

Szklanka herbaty i bułka czy kawałek chleba, spożyte około godziny 11 muszą urzędnikowi wystarczyć do godz. 16—17, o której to porze zjada dopiero obiad.

Ciągle się słyszy, że urzędnicy piją herbatę, a interesanci tracą drogocenny czas w oczekiwaniu na załatwienie sprawy, ale to chyba ma miejsce w instytucjach prywatnych czy półurzędowych, gdyż w urzędach państwowych wydane są (przed wielu laty) zarządzenia, ściśle przestrzegane, aby picie herbaty nie przerywało toku urzędowania, dlatego też często się zdarza, że urzędnik wypija swoją herbatę około godz. 13—14 (zamiast o godz. 11) już oczywiście zimną, ponieważ akurat, kiedy mu podano herbatę — musiał przyjmować interesantów.

Kiedy robotnicy wypijają całymi litrami herbatę, o tym się milczy. Tego nikt nie widzi (może dlatego, że nie przyjmują interesantów?) i ani prasa ani społeczeństwo sprawy tej nie porusza.

Uprzejmie proszę Szan. Pana o zredagowanie przy okazji odpowiedniego artykuliku w celu uświadomienia społeczeństwa, gdyż ciągłe wytykanie „herbaty" urzędnikom, podrywa ich i tak nieszczególny autorytet, a robotnik jest przeświadczony, że urzędnik nic nie robi, tylko pije herbatę i pobiera wysokie wynagrodzenie (które w gruncie rzeczy — bokiem już wychodzi). Z poważaniem i t. d."

Racja. Raczej: wszystko to byłaby racja, gdyby pan, drogi panie Stanisławie, niepotrzebnie przypętał tych robotników „litrami pijących herbatę". Jak pan sobie to właściwie wyobraża? Kilo kiepskiej herbaty kosztuje 16 zet. Żeby zrobić kilka litrów herbaty, przypominającej w smaku rzeczywiście herbatę, trzeba zarabiać więcej, niż zarabia robotnik.

Następnie: robotnik rzeczywiście interesantów nie przyjmuje, ale czy wyobraża pan sobie, że robotnicy w fabrykach również nic innego nie robią, tylko „piją litrami herbatę"? Ot, po sali maszyn kręci się kelner, ustawia piękne stoliki, robotnik, który ma pragnienie, siada sobie przy nim i popija litrami herbatkę? Może z koniakiem?

Nie ulega wątpliwości, że los urzędnika, zwłaszcza średnio i niskoszczeblowego jest smętny. Prawdą jest, że i ja sam o godzinie 7 rano nie mam apetytu na śniadanie. Ale ostatecznie, kiedy muszę, jem „na zapas". Następnie przyjmowanie interesantów w biurach odbywa się tylko do godz. 12 względnie 13, można więc spokojnie i „na gorąco" wypić herbatkę w biurze po godzinach przyjmowania interesantów. A przyznam panu, że brali mnie już kiedyś diabli, gdy czekałem „w ogonku" z godzinkę, i gdy wreszcie dostałem się przed oblicze urzędnika, zatrzasnął mi przed nosem okienko, gdyż zaczął pić herbatę. A przyzna pan, że czekanie na stojąco, aż siedzący urzędnik wypije herbatkę i zje bułkę, jest denerwujące. Albo niechaj panowie piją herbatę na zmianę i nie pijący zastępują pijącego, albo wreszcie pijcie wówczas, gdy interesantów nie ma. Co nie przeszkadza, że — raz jeszcze podkreślam — nie uważam losu urzędnika za godny zazdrości.

NOGA.

34-letni, stary chłop, Aleksander Wietrzyński zabawiał się na swej rodzinnej ulicy Wólczańskiej w ten sposób, że podstawiał przechodniom nogi. W pewnym momencie podstawił nogę przechodzącemu tą ulicą Władysławowi Grundbachowi. Grundbach nawymyślał Olesiowi, wynikła bójka, w czasie której Oleś naderwał Grundbachowi ucho tak silnie, że zaopiekowało się zranionym pogotowie.

Sąd Grodzki skazał Aleksandra Wietrzyńskiego na sześć miesięcy aresztu.

Jerzy Krzecki.

Naga dziewczyna w klatce.

Nieludzką matkę przykładnie ukarano

Ze Starogardu donoszą:

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Starogardzie zasiadła niejaka Zuzanna Derdowa z Małego Krowna, pow. starogardzkiego, oskarżona o nieludzkie traktowanie swej 20-letniej córki, Antoniny.

Sprawa ta przedstawia się następująco: W okolicy Osieczna zaczęły krążyć wieści o powtórnej zbrodni, dokonanej w zagrodzie Derdowej w Małym Krównie. Przypomniano sobie, że w roku 1933 zaginęła w tajemniczych okolicznościach 16-letnia Antonina, córka Derdowej, uchodząca za najpiękniejsze dziewczę w okolicy, jakkolwiek chore umysłowo. Powszechnie przypuszczano, że nieszczęśliwa utopiła się w pobliskim jeziorze. Wersyj tych nie dementowała bynajmniej matka zaginionej chociaż o nich wiedziała.

Przyjęty niedawno przez Derdową pastuszek 12-letni Jan Lewandowski, chodząc z ciekawości po zabudowaniach chlebodawczyni, odkrył w stajni klatkę, zakrytą mierzwą i słomą. W klatce tej zauważył chłopiec z przerażeniem zupełnie nagą dziewczynę, która leżała pokryta ranami i niemożliwym brudem. Dziewczyna na widok pastuszka zagrzebała się w barłogu. Chłopiec o odkryciu swym doniósł sąsiadom, którzy powiadomili policję. Jak się okazało, nieszczęśliwą była zaginiona przed 4-ma laty Antonina, którą własna matka w potworny sposób więziła w chlewie.

Nieszczęśliwa córka Derdowej, której choroba umysłowa wskutek rodzaju traktowania powiększyła się, została oddana do Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie.

Po przeprowadzeniu rozprawy, która wykazała winę oskarżonej, sąd skazał Zuzannę Derdową na dziewięć miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na lat 5. Sąd uznał jako okoliczność łagodzącą poziom umysłowy oskarżonej oraz specyficzne warunki, w jakich żyła rodzina Derdowej.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 29 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Orkiestra i soliści — płyty
16.00 Skrzynka ogólna
16.15 Życie kulturalne stolicy
16.20 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych
16.35 „Miłość Schumanna" — reportaż muzyczny
17.15 Przeglądamy garderobę wiosenną — pogadanka
17.30 Audycja poświęcona Japonii
17.50 „Polska Jagiellonów" w oświetleniu prof. Kolankowskiego — z Poznania
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Melodie filmowe — płyty
18.45 Program na jutro
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert kameralny
19.45 Koncert rozrywkowy — z Wilna
20.25 Bilans miesiąca propagandy Ośrodków Wychowania Fizycznego — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Sylwetki kompozytorów polskich: Witold Friemann
22.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
23.05—24.00 Programy lokalne Warszawy II (Mokotów) i Lwowa

Warszawa II (Mokotów)

13.10—14.30 Koncert symfoniczny — płyty
W przerwie o g. 14: Wiadomości z życia W-wy
14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa — płyty
23.05—24.00 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.50 Muzyka z płyt
13.00 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert utworów Liszta — płyty
16.00 Muzyka salonowa — płyty
18.20 Muzyka lekka — płyty
18.35 „Do źródeł Wisły" — pogadanka

PIĄTEK, 30 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
7.30 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert orkiestry wojskowej — z Katowic
12.40 Dziennik południowy
12.50 Walka z muchami — pogadanka
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Piosenki — płyty
15.55 Jak spędzić święto?
16.00 Film plastyka, architektura
16.10 Pogadanka społeczna
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Pół godziny walców
17.00 Licea handlowe — odczyt
17.15 Koncert kameralny
17.50 Encyklopedia mówiona
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Poradnik sportowy
18.20 Orkiestra — płyty
18.45 Program na jutro
18.50 Jak Antek Skowron budował młyn — pogadanka — z Poznania
19.00 „Pierwsze kroki Adasia" (ze wspomnień o Adamie Żeromskim) — fragment z książki Stefana Żeromskiego
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Fragment operowy
20.00 Pogadanka o instrumentach orkiestry symfonicznej — z Poznania
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszaw.
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
22.30 „As pik" — skecz (z Poznania)
22.45 Muzyka taneczna — płyty
23.05—24.00 Programy lokalne Warszawy II (Mokotów) i Lwowa

Warszawa II (Mokotów)

13.10—14.30 Scherza i kaprysy — płyty
W przerwie o g. 14: Wiadomości z życia W-wy
14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa — płyty
23.05—24.00 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Program na dziś
7.30 Parę informacyj
7.35 Piosenki ludowe i żołnierskie — płyty
13.00 Mozaika muzyczna — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Muzyka salonowa z płyt
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Koncert skrzypcowy — płyty
18.15 Poradnik sportowy
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni Europejskiej w Łodzi
18.50 Pogadanka pt. „Tam, gdzie robotnik kupuje"
22.45 Muzyka orkiestrowa — płyty

LOUIS GREVE.

Niefortunny donżuan.

— Jeżeli chodzi o popełnioną „gaffę" — oświadczył Kamil Robin, wytworny, siwiejący pan — zdaje się, że w swoim czasie pobiłem rekord.

Koledzy, zebrani na kawalerskim przyjęciu, popijając po kolacji czarną kawę z koniakiem, obstąpili go z zaciekawieniem.

— Miałem dwadzieścia dwa lata — zaczął swą opowieść — i studiowałem prawo. Podobała mi się wówczas każda bez wyjątku kobieta. Marzyłem tajemnie i gorąco o nawiązaniu romansu i tęsknie wyglądałem chwili zapoznania się z bohaterką idylli. W tym celu nieśmiało i nadaremnie towarzyszyłem z daleka każdemu na ulicy ładnemu buziakowi.

Miałem głowę nabitą przygodami Casanovy i mówiłem sobie, że okazje same się do nas cisną, trzeba tylko umieć z nich skorzystać.

Ileż odprowadziłem dziewcząt, śmiejących się ze mnie w głos, ileż statecznych młodych mężatek, uciekających przede mną z lękiem, co sił!

Śniłem o zbliżeniu się do pięknej, młodej, bezwzględnie uczciwej kobiety, która po bohaterskiej walce z sobą, nie mogąc dłużej tłumić miłości wzajemnej, padnie rozkochana w moje ramiona.

Otóż, pewnego mroźnego popołudnia zimowego, kiedy wcześnie zapalają latarnie, dojrzałem wychodzącą z bramy eleganckiego domu najbardziej uroczą osóbkę, jaką kiedykolwiek widziałem do tej pory.

Ubrana była spokojnie, ale z dystynkcją i dużym smakiem.

Chód miała piękny, nóżkę małą i śliczną, smukłą postawę.

Znać było, że należy do najlepszego towarzystwa.

Półuśmiech pewnej siebie pięknej kobiety dodał mi odwagi, bo na razie wahałem się, czy mogę iść za nią.

Jako wytrawny donżuan to deptałem jej po piętach, to znienacka przechodziłem na drugą stronę i tamtym chodnikiem szedłem z nią równolegle, by po chwili ją wyprzedzić i z bezczelnym uśmiechem przeciąć jej drogę, usiłując zajrzeć jej w oczy i rozpocząć rozmowę.

Ale wszystkie starania moje były na nic. Nieznajoma, nie patrząc na mnie wcale, szła dalej swoją drogą.

— Bajecznie udaje obojętność — mówiłem sobie w duchu. To widocznie dla niej nie pierwszyzna.

Gdy wślad za nią wszedłem na most nad Sekwaną, powiedziałem jej jakiś banalny komplement. Nie zapomnę lodowatego spojrzenia, którym mnie zmierzyła od stóp do głów, i pogardliwego zdziwienia, jakie w jej oczach wyczytałem.

Wzrok ten powinien był ostudzić moje zapały, ale miłość własna nie chciała tak łatwo dać za wygraną.

Zająknąłem się, zaczerwieniłem i znów próbowałem przemówić.

Przyśpieszyła nieco kroku, nie odpowiadając mi ani słówkiem, i nie tracąc nic ze swego spokoju.

Przestałem panować nad sobą. Odezwałem się w sposób wysoce niewłaściwy.

Wówczas podniosła na mnie jasne, przejrzyste oczy i powiedziała z godnością:

— Pan się myli.

Chcąc naprawić złe wrażenie, zasypałem ją potokiem pięknych słów, błagając o przebaczenie. Starałem się być dowcipny i czarujący.

Wzruszyła lekko ramionami.

— Nudzi mnie pan — zawołała.

Nie wziąłem tego oświadczenia na serio, i szedłem dalej za nieznajomą. Miałem wrażenie, że pogodziła się z sytuacją, co dodawało mi animuszu.

— Gdyby towarzystwo moje jej się nie podobało — myślałem w duchu — któżby jej bronił wsiąść do dorożki?

Lekkim, równym krokiem szła coraz dalej, a ja za nią nieodstępnie, przeświadczony o odniesionym zwycięstwie.

Nagle zatrzymała się i kategorycznym tonem zażądała:

— Proszę odejść. Mogą mnie zobaczyć.

Łatwo zgadnąć, co na to odpowiedziałem: że nie po to przyszedłem aż tu, by zawrócić, że podoba mi się bez granic, że kocham ją do szaleństwa.

Byłem tak podniecony, że, widząc ją wchodzącą do bramy, bez wahania wszedłem także.

Doszedłszy do schodów, odwróciła się i zapytała, patrząc mi w oczy:

— Nie zamierza pan chyba wtargnąć do mnie do domu?

— Przeciwnie — odparłem ogniście — o tym tylko marzyłem.

Chwyciłem ją wpół i wszedłem z nią razem na górę. Zadzwoniła gwałtownie. Drzwi otworzyły się natychmiast. Przebiegła, jak szalona, przez korytarz i wpadła do rzęsiście oświetlonego salonu.

Stanąwszy obok niej, ujrzałem przy kominku olbrzymiego jasnowłosego mężczyznę w towarzystwie dystyngowanej starszej pani, uderzająco podobnej do mej nieznajomej. U jej nóg troje dzieci oglądało obrazki.

Ktoś niewidoczny grał na fortepianie barkarolę.

Wszystko nie trwało nawet minuty, gdy usłyszałem głos młodej osóbki, mówiącej do olbrzyma:

— Mój drogi, przedstawiam ci młodzieńca, który w obawie, bym nie zbłądziła, szedł za mną dwie godziny, chcąc dla własnego spokoju odprowadzić mnie aż do mego pokoju.

Olbrzym z groźną miną, ze ściągniętymi brwiami zerwał się z miejsca.

Starsza pani patrzała przerażona. Z za fortepianu wychyliła się jakaś głowa. Dzieci przestały się bawić i wlepiły we mnie zaciekawione jasne oczy.

Nawet kot, siedzący na biurku, przestał się myć i wodził po mnie z wyrzutem zielonymi źrenicami.

Zaskoczony, lecz nadrabiając miną, straciłem całkowicie kontenans, słysząc, jak nieznajoma, oparłszy rączkę na ramieniu męża, by uspokoić jego gniew, zwróciła się drwiąco do mnie:

— Może pan spocznie? Sądzę, że się pan zmęczył.

I nagle na widok tego ciepła i szczęścia rodzinnego, zdałem sobie rację z groteskowej mej sytuacji. Ogarnął mnie wstyd ale to taki, że nie wiedziałem, gdzie oczy schować.

Skłoniłem się z szacunkiem i ledwo dosłyszalnym głosem wykrztusiłem:

— Postąpiłem, jak nieokrzesany głupiec, przepraszam z całej duszy.

Po czym, podając małżonkowi wizytówkę, dodałem zmieszany:

— Jestem do dyspozycji pana.

Spojrzał na żonę, potem na mnie i po chwili odrzekł powoli:

— Uważam sprawę za zakończoną.

Skłoniwszy się powtórnie, czerwony i skonfudowany, skierowałem się ku wyjściu.

Zmieszanie moje doszło do zenitu, gdy jasnowłosy olbrzym, odprowadzając mnie aż do drzwi, ostrzegł mnie uprzejmie:

— Niech pan uważa, schody są kręte.

Tłum. Kw.

SPORT.

Pierwszy trening amerykańskiego trenera w Warszawie.

W dniu wczorajszym na pływalni AZS amerykański trener pływacki Steep przeprowadził pierwszy trening ze stołecznymi pływakami.

Z obserwacyj, poczynionych przez trenera okazało się, że stylowo najlepiej się prezentują Bocheński, Gumkowski i Lenert.

Jutro trener wyjeżdża do Krakowa na 4-tygodniowy pobyt, po czym wróci do Warszawy. Zamierzony wyjazd na Śląsk został chwilowo odwołany.

Jakie przepisy obowiązują w obozach letnich Polskiej YMCA.

W związku ze zbliżającym się sezonem obozów letnich, Polska YMCA komunikuje, że w myśl zarządzeń władz państwowych, w obozach Polskiej YMCA obowiązywać będą nast. przepisy:

1) obozowcy winni mieć zaświadczenie lekarza sanitarnego, że ze strony ich nie zagraża niebezpieczeństwo przeniesienia chorób zakaźnych, t.j., że ani oni sami, ani otoczenie domowe, nie przechodziło chorób zakaźnych, albo że po przebyciu choroby minął okres izolacyjny i zastosowane zostały wszelkie środki zapobiegawcze.

2) obozowcy winni przed wyjazdem wykazać się zaświadczeniem lekarskim, że poddani byli szczepieniu przeciwko durowi brzusznemu, błonicy i płonicy. Zwolnieni od szczepień mogą być obozowcy, którzy wykażą się zaświadczeniem, że w okresie rocznym przed terminem szczepień w r.b. poddani byli wyżej wymienionym szczepieniom.

Jednak w barwach „Czarnych" startować będzie Chrostek.

Bokser krakowski Chrostek, który ponownie zdobył tytuł mistrza Polski w wadze piórkowej, przenosi się definitywnie do Lwowa, gdzie wstąpi do drużyny „Czarnych".

Kraków traci w Chrostku najlepszego swego pięściarza.

Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów

W dniach 8 i 9 maja odbędą się w Bydgoszczy ciężkoatletyczne mistrzostwa Polski, a mianowicie — w zapasach, w wagach koguciej i półciężkiej, oraz w podnoszeniu ciężarów — w wagach koguciej i lekkiej.

Zawody organizuje Pomorski Okr. Zw. Atletyczny.

Nowinki z całego świata

Czechosłowacka Liga Hokeja Lodowego, która organizować będzie turniej o mistrzostwo świata zaproponowała termin 11—20 lutego w Pradze na turniej mistrzowski.

W meczu o mistrzostwo Anglii w wadze półciężkiej bokser Mac Avoy, posiadacz tytułu mistrzowskiego w wadze półśredniej, znokautował w 14-tej rundzie obrońcę tytułu wagi półciężkiej Philipsa.

W bokserskim meczu towarzyskim pięściarz angielski Jack Doyle pokonał na punkty w 12-tu rundach Amerykanina King Lewińsky'ego

W międzypaństwowym meczu piłkarskim reprezentacja Luxemburga pokonała drugi garnitur Włoch w stosunku 3:2 (1:0).

Kolarze K. S. John pojadą na wycieczkę.

Sekcja kolarska klubu Sportowego „John" w Łodzi, ujawniająca w ub. roku ożywioną działalność, w nadchodzącą niedzielę dnia 2 maja br. urządza na otwarcie sezonu wycieczkę do majątku Żeromin, w okolicach Łodzi.

Kolarze „Johna" wyruszą o godzinie 6.45 rano z Chojen, pod przewodnictwem p. Paszkego, by po drodze wziąć udział w nabożeństwie mszalnym o godzinie 8,30 w Tuszynie. Wycieczka niniejsza wzbudziła duże zainteresowanie.

SPORT W SZKOLE.

CIEKAWE IMPREZY

— W niedzielę dnia 2 maja o godzinie 11-tej na boisku Państwowej Szkoły Handlowej Męskiej (Księży Młyn 13) odbędą się ciekawe zawody w grach sportowych.

Program imprezy następujący: godz. 11 rano siatkówka żeńska, Gimn. im. Szczanieckiej I — Państwowa Szkoła Przemysłowa godzina 11,30 siatk. żeńska Gimn. im. Szczanieckiej II — Państw. Szkoła Handlowa; godz. 12, koszykówka męska Gimnazjum Piłsudskiego II — Szkoła Tow. O.O. Salezjanów; godz. 13 koszmęska Gimnazjum Państw. im. Żeromskiego— Państw. Szkoła Handlowa Męska.

— Również w niedzielę 2 maja w sali YMCA zakończony zostanie turniej szkolnych drużyn koszykówki o puchar. O godzinie 10-tej walczą drużyny Gimn. Piłsudskiego i Miejskiej Szkoły Handlowej, a o godzinie 11-tej zespoły Gimn. Niemieckiego i Szkoły Techniczno - Przemysłowej.

Obchód Świąt Wielkanocnych grecko-katolickiego obrządku.

W dniach 2, 3 i 4 maja br. cerkiew grecko-katolicka w Polsce obchodzi swe Wielkanocne święta „Wełykdeń".

W związku z tym w kościele św. Jerzego w m. Łodzi odbywać się będą uroczyste nabożeństwa w następującym porządku:

dnia 29. 4. b. r. — Wielki Czwartek godzina 8 min. 25. Wielka Msza św.

dnia 30. 4. b. r. — Wielki Piątek godzina 8.35 — Ceremoniał połączony z urządzeniem Grobu Chrystusa Pana.

Przy Grobie tym będą wystawione warty honorowe w piątek i sobotę do południa w niedzielę zaś rano.

Rezurekcja odbędzie się dnia 2 maja b. r., w niedzielę o godz. 7 min. 30. Święcenie pokarmów, nastąpi w kościele dnia 1. 5. b. r. w godz. od 18—19-ej w Wielką Sobotę.

Ostatni dzień spowiedzi wielkanocnej dla ludności cywilnej zostaje wyznaczony na Wielki Czwartek godz. 8 rano.

O bliższe szczegóły można zwracać się do kpl. ks. Ilkowa tudzież do zakrystiana tego kościoła na miejscu.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dn. 2 maja o godz. 12 min. 30 w sali P.C.K. przy ul. Piotrkowskiej 203-205, p. dr. Gerstenberger wygłosi odczyt n. t.: „Profilaktyka a długość życia". Wstęp bezpłatny.

BEZPŁATNY KONCERT.

W dniu 2 maja rb. o godzinie 16.30 w Teatrze Polskim przy ul. Cegielnianej 27 odbędzie się staraniem Wydziału Oświaty i Kultury wespół z Tow. Muzycznym i łódzką Orkiestrą Filharmoniczną siódmy w sezonie obecnym bezpłatny koncert dla członków związków zawodowych i słuchaczów miejskich kursów dla dorosłych z następującym programem: Prelekcja — wygłosi prof. Wacław Lewandowski. Moniuszko: Uwertury do opery „Hrabina", III Litania Ostrobramska. Prosnak: Wesele, Modlitwa. Moniuszko: Sonety krymskie (do słów Adama Mickiewicza). Wykonawcy: Łódzka Orkiestra Filharmoniczna pod dyrekcją prof. Karola Prosnaka, chór mieszany Stow. Śpiew. im. Moniuszki, Halina Sawicka, Wyszkowska (śpiew), Eugeniusz Szumpich (śpiew).

PIĄTKOWE ZEBRANIE.

Zarząd Stowarzyszenia Powstańców „Legion Śląski" wzywa wszystkich członków i kandydatów do zgłoszenia się bezzwłocznego w lokalu u sekretarza kol. Bronisława Pawłowskiego.

Zebranie członków dla omawiania walnego zjazdu Stowarzyszenia odbędzie się w piątek, dnia 30 bm. o godz. 19-ej.

Zarząd.

BACZNOŚĆ KOLEDZY STOW. WET. B. ARMII POL. WE FRANCJI.

Prosimy Sz. Kol. do bezwzględnego przybycia i wzięcia udziału w dniu 2 maja r. b. o godz. 8 r. przed Katedrą w święcie 15 lecia wkroczenia Wojsk Polskich na Śląsk, oraz w dniu 3 maja zbiórka przed Katedrą o godz. 9 m. 30 rano.

Jednocześnie zawiadamiamy, że zebranie kwartalne odbędzie się 6 maja r. b. na którym będzie omawiana sprawa zjazdu, odznaczeń i inne bardzo ważne.

Sport w kilku słowach.

— W dniu 2 maja w Gdyni odbędą się zawody bokserskie Gdynia — Łódź.

W programie meczu odbędą się walki od muszej do półciężkiej, przy czym dwie walki odbędą się w wadze średniej. W reprezentacji Łodzi wystąpi po przeniesieniu się do naszego miasta po raz pierwszy Pisarski, nowokreowany mistrz Polski w wadze średniej. Drużyna łódzka wyjechać ma do Gdyni w następującym składzie: w. musza: Popielaty, kogucia Wojciechowski I, piórkowa Augustowicz, lekka Mikołajczyk, półśrednia Wdowiński, waga średnia Pisarski i Bartosik, półciężka Pietrzak.

Gdynia dysponuje silną drużyną o czym świadczy jej zwycięstwo ub. niedzieli nad reprezentacją Warszawy w stosunku 10:6.

Skład zespołu Gdyni będzie następujący: Gwardyk, Wojsławski, Skierka, Juchnicki, Wasiak, Andy, Ożarek, Karolak.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali K. P. Zjednoczone towarzyski mecz bokserski Zjednoczone — Sokół. Drużyny wystąpią w następujących składach: Zjednoczone: Adamiak, Ostrowski, Michalak I i II, Szczapiński, Kijewski, Cyran, Zwierzchowski i Bartosiak. Sokół: Wal, Pajkert, Drużbiński, Wawrzyniak, Wacławek, Górski, Pasternacki, Niewadził i Dybilas.

— Do mistrzostw piłkarskich juniorów okręgu łódzkiego, które rozpoczną się dn. 9 b. m. zostało zgłoszonych ogółem 25 zespołów, w tym 20 z Łodzi i 5 b Pabianic. Zespoły łódzkie rozgrywać będą mistrzostwa w trzech grupach (dwie grupy po 7 zespołów i jedna — 6 zespołów), a zespoły pabianickie (5 drużyn) będą tworzyć osobną grupę. Grupy te wyeliminują czterech finalistów którzy rozegrają z sobą po dwa mecze.

Równocześnie z mistrzostwami juniorów rozpoczną się 9 maja rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy C.

— Został zakończony turniej szermierczy dla seniorów o puchar przechodni Policyjnego Klubu Sportowego. Jako ostatnia konkurencja turnieju została rozegrana szabla, w której na pierwszym miejscu uplasował się Weiślik (Tramwajarze) przed Kartasińskim (PKS.), Jaresem (PKS.), Zwierzakiem (Tramwajarze), Wojtczakiem (PKS.), Koralczykiem (Tramw.) i Krzyżanowskim (ŁKS.). W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce a zarazem puchar zdobył Weiślik. Dalsze miejsca zajęli: Jaros, Zwierzak, Wojtczak, Kartasiński, Krzyżanowski i Karolczyk. Organizacja turnieju b. sprawna.

— W dniach 29 i 30 maja odbędą się w Łodzi mistrzostwa Polski klasy B w szpadzie szabli i florecie.

— W najbliższą niedzielę 2 maja rozegrane zostaną w Poznaniu i we Lwowie półfinały drużynowych mistrzostw szermierczych Polski. W Poznaniu walczyć będą AZS. (Warszawa), AZS. (Poznań) i Pocztowe P. W. (Łódź). Drużyna łódzka wyjeżdża do Poznania w następującym składzie: Domański, Bartosik, Kazimierczak i Siekiera. We Lwowie spotkają się drużyny Lwowskiego Klubu Szermierczego, Wawel (Kraków) i Śląskiego Klubu Szermierczego. Finał odbędzie się 29 czerwca pomiędzy zwycięzcami półfinałów i zeszłorocznym mistrzem Policyjnym K. S. (Katowice).

— 23 lub 27 maja lekkoatleci ŁKS-u rozegrają w Warszawie mecz z repr. robotniczą stolicy. Poza tym w maju ŁKS. zamierza sprowadzić lekkoatletów śląskiego Ruchu lub Stadionu.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Gdzie diabeł nie może.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Panna Maliczewska.
Casino — Nicpoń.
Corso: 1) Śmierć czyha w dżungli, 2) Zakochana para.
Europa. Legia zatraceńców
Grand Kino — Matura.
Ikar — Ich troje.
Jar — Na scenie „Gdy Harmonia Gra" Na ekranie „Siostra Marta jest szpiegiem.
Metro — Pani minister tańczy.
Mimoza Pan z miljonami.
Miraż — Mały narynarz
Palace — Ordynat Michorowski.
Przedwiośnie: „Wierna Rzeka".
Rialto: „Ku Wolności".
Rakieta — Wiedeń szaleje.
Stylowy — 2 dni w raju.
Ton: „Jej pierwsza miłość".
Zachęta: 1) „Czarne róże"., 2) „Casino de Paris".

WYSTAWY.

Wystawa silników i elektrotechniki w gmachu Miejskiego Muzeum Przyrodniczego, w parku Sienkiewicza, otwarta w dni powszednie od g. 10 do 14 i od 16 do 20, w niedziele i święta od g. 10 rano do 20 wiecz.

Wystawa obrazów Abe Gutnajera przy ul. Piotrkowskiej 106

TEATR MIEJSKI (ŚRÓDMIEJSKA 15)

Dziś w czwartek o godz. 8.30 wiecz. oraz w sobotę o godz. 4-ej popoł. ciesząca się niesłabnącym powodzeniem najweselsza komedia bieżącego sezonu „Gdzie diabeł nie może". Ceny zniżone.

W piątek i w sobotę o godz. 8.30 wiecz. trzymająca widzów w nieustannym napięciu literacka sensacja „Adwokat i zabójca", w której szerokie pole do popisu znajdują Tadeusz Białoszczyński, Ankwicz - Szyjkowska, Cz. Kalinowski, Wł. Matuszkiewicz, Skwarska i Chojnacka.

POPULARNY PORANEK W TEATRZE MIEJSKIM

W dniu 3 maja o godz. 12-ej w poł. — w dzień Święta Narodowego dany będzie w Teatrze Miejskim popularny poranek po najniższych cenach dla najszerszej publiczności. Grana będzie świetna polska komedja Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może"

Jutro zjemy na obiad:

Zupę kartoflaną ze śmietaną, szpinak z jajkami legumine z ryżu.

WINSZUJEMY

Jutro: Katarzynie
Wschód słońca 4,21
Zachód słońca 19,03
Długość dnia 14,42
Przybyło dnia 6,44
Tydzień 18

MIESZKAŃCY MIASTA ŁODZI!

Dnia 2 maja stanie cała Łódź pod swoimi sztandarami, ramię przy ramieniu w wielkim pochodzie, zjednoczona pod wspólnym hasłem:

Śląsk to Polska — Polska to Śląsk,

ażeby zadokumentować, jak drogą jest nam Ziemia Piastów.

Czy omawialiście już w organizacjach swój udział w wielkim pochodzie, i czy porozumieliście się z Komitetem Obchodu — Żwirki 4, telefon 234-02. *Młodzieży Łodzi:*

Przeważnie tacy sami jak Wy wysiłkiem zbrojnym, z trudu i znoju powstałym, wyrąbali w granicie chodnik dla połączenia Ziemi Śląskiej z Polską.

Niechże więc w wielkim pochodzie dla uczczenia wielkiej rocznicy nie braknie ani jednego ani jednej z Was.

ZEBRANIA PARAFJALNE w sprawie chrześcijańskiego wychowania młodzieży.

Staraniem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w dniu 2 maja w parafjach łódzkich odbędą się zebrania rodzicielskie na których zostaną omówione zasady wychowania młodych pokoleń na podstawie encykliki papieża Piusa XI „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży".

W parafii Opatrzności Bożej — Marysin II, ul. Jagiellońska L. 18 dn. 2 maja o godz. 12 min. 15 referaty wygłoszą: Ks. Kan. St. Nowicki i p. prof. L. Sadoczyński w parafii św. Wojciecha na Chojnach o godz. 12 min. 15 — p prof. Zygm. Podgórski i p. Zającowa: w sali Księży Jezuitów przy ul. Podleśnej L. 22 o godz. 12-ej p. dyr. Paweł Maciński; w parafii św. Anny na Zarzewie — ul. św. Wacława 4, o godz. [illegible] (5 po. p.) Ks. Kan. St. Nowicki i p. prof. [illegible]olechowski; w parafii św. Teresy w Domu Katolickim — ul. Pomorska L. 123, o godz. 17-ej p. M. Rucińska i p. prof. L. Sadoczyński; w parafii Apost. św. Piotra i Pawła w Domu parafialnym przy ul. Nawrot L. 104, o godz. 17 — p. prof. Zygm. Podgórski.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek, dnia 30. IV. br. o godz. 20.30 w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki) p. Władysław Kałużny wygłosi pogadankę krajoznawczą pod tytułem „Tatry" — (Wrażenia turystów w sezonie zimowym i letnim).

W piątek, dnia 30. IV. br. w godz. od 18 — 20-ej Sekretariat Towarzystwa przyjmuje zapisy na 2-dniową wycieczkę do Poznania t. j. na 2 i 3 maja rb. Wyjazd pociągiem popularnym, zorganizowanym przez Ligę Popierania Turystyki w dniu 1 maja o godzinie 23.05. Powrót dnia 4 maja o godz. 5-ej rano. Koszt przejazdu w obie strony wraz z jednorazowym wstępem na Targ zł. 13.60.

W czwartek, dnia 6 maja br. odbedzie się wycieczka geograficzna w okolice Zgierza. Wyjazd z przystanku tramwaj. W. E. K. D. na Bałuckim Rynku punktualnie o godzinie 8-ej rano tramwajem do Zgierza, skąd pieszo około 15 klm. na trasie Zgierz, Łagiewniki, Modrzew, Smardzew, Dąbrówka-Strumiany i Zgierz. Powrót tramwajem około godz. 5-ej po południu. Wycieczka zwiedzi krawędź wyżyny łódzkiej i ciekawe odkrywki geologiczne.

Koszt wycieczki dla członków — 80 groszy, dla gości 1 zł. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Towarzystwa w piątek dnia 30-go kwietnia i we wtorek, dnia 4 maja br. w godzinach od 18 — 20-ej.

NOWY ZARZĄD OKRĘG. ZWIĄZKU PEOWIAKÓW.

Ukonstytuował się Zarząd Okręgu Związku Peowiaków, którego kadencja trwać będzie przez okres dwuletni.

Skład osobowy przedstawia się następująco: prezes, p. Wilczyński Edmund, I wiceprezes, p. Arndt Piotr, II wiceprezes, p. Baster Kazimierz, sekretarz, p. Kalinowski Stefan, skarbnik p. Wasilewski Kazimierz, Bratnia Pomoc, p. Paprocki Stanisław, del. niestałe, p. Lewandowski Miron, del. gimnazjum POW., p. Fornalska Marla, członek zarządu p. Jaworski Stefan, zastępcy: pp. Stankiewicz Ignacy, Nowakowski Władysław, Majewski Piotr.

Jednocześnie Zarząd uchwalił dyżury w Sekretarjacie Związku przy ul. Śródmiejskiej L. 5, a mianowicie: poniedziałek — referat organizacyjny od godz. 18 — 20, wtorek — referat personalny i skarbnik od godziny 18 — 20, środa — zebrania Zarządu i bratnia pomoc od godz. 18 — 20, czwartek — dochody niestałe od godz. 18 — 20, piątek — sprawy różne od godz. 18 — 20, sekretariat czynny codziennie od godz. 18—20.

JADWIGA KOCIKÓWNA zgubiła bilet uczniowski Nr. 891, wydany przez Dyrekcję Kolei Elektr. Łódzkiej

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 13.55, maj 12.95—97, czerwiec 12.96, lipiec 12.98—13.00

Liverpool: loco 7.38, kwiecień 7.09, maj 7.08, czerwiec 7.11

Brema: loco 15.80, lipiec 13.00, październik 13.67, grudzień 13.83

Waluty, dewizy i akcje

Zmienne usposobienie dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowymi były dość ożywione, nastrój panował niejednolity z odcieniem cokolwiek mocniejszym.

W grupie premiówek zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 i 2 em. zyskały po 15 groszy, serie 1 em. — 25 gr, a serie 2 em. odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie. 4-proc. Poż. Dolarowa kształtowała się słabiej, tracąc w rezultacie 75 groszy na sztuce.

Z grupy innych papierów państwowych 5-proc. Poż. Konwersyjna podniosła się o 0.25 proc., 5-proc. Poż. Kolejowa — o 0.60 proc. Dla pożyczek dolarowych tendencja była utrzymana, zarówno 6-proc. Poż. Dolarowa i 7-proc. Poż. Stabilizacyjna odchyleń kursowych nie wykazały.

Prywatne papiery lokacyjne — niejednolicie.

Zainteresowanie listami zastawnymi było stosunkowo dość duże, w oficjalnych transakcjach zanotowano dziewięć gatunków papierów. W porównaniu do ostatnich notowań urzędowych odchylenia kursowe były nieznaczne, nastrój panował zmienny.

4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie obniżyły się o 0.25 proc., 6 s. 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. zyskała 0.50 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. zwyżkowały o 0.75 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 65.90, 1 em. serie 86.75, 2 em. 64.90, 2 em. serie 84.00, Dolarowa 3 s. 43.50, Stabilizacyjna 1927 r. 368.00 (kupon zł 6.38), Konsolidacyjna 1936 r. 55.13, drobne 53.25, Konwersyjna 1924 r. 59.50, Kolejowa 1926 r. 57.85, Pożyczka Dolarowa 1919 r. 54.50 (kupon 8.32), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 51.74, s. 5 52.50, m. Warszawy 1933 r. 59.50, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L 51.00, s. K 51.00, m. Kalisza 1933 r. 47.00, m. Łodzi 1933 r. 52.25, m. Piotrkowa 1933 r. 48.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 emisji 61.00 (drobne).

Mniejsze obroty akcjami.

Zebranie giełdy akcyjnej było mniej ruchliwe, ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach cztery gatunki papierów dywidendowych. Nastrój panował zmienny.

Bank Polski 100.00, Lilpop 13.30, Ostrowiec 28.00, Starachowice 33.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 30.25 — 30.75, żyto I stand. 23.50 — 23.75, mąka pszenna gat. I 65-procentowa 43.00 — 43.75, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 33.00 — 33.50, żytnia razowa 95-proc. 27.25 — 28.00, stare standarty: mąka pszenna gat. I wyciągowa 48.00 — 49.00

Poznań, 29. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 23.25 — 23.50, pszenica 27.75 — 28.00, mąka żytnia gat. I 70-proc. 32.50, mąka pszenna gat. I 65-procentowa —.—, stare standarty: mąka żytnia wyciągowa —.—, mąka pszenna gat. I wyciąg. 46.25 — 47.25

WYSTAWA ZNACZKÓW POCZTOWYCH W POLSKIEJ YMCA.

W dniu 30 kwietnia rb. o godz. 19.30 nastąpi otwarcie Wystawy znaczków Pocztowych zorganizowanej staraniem członków „Klubu Filatelistów Polskiej YMCA". Otwarcie dokona Prezes Klubu p. Naczelnik Tadeusz Wisławski w obecności przedstawicieli władz YMCA. Wystawa nosić będzie charakter propagandy i indywidualny. W tym celu Komitet Wystawy pozostawił zupełną swobodę w wyborze i opracowaniu eksponatów, poszczególnym wystawcom. Ankieta przeprowadzona wśród publiczności ma zadecydować, czyje eksponaty cieszyły się największym uznaniem.

Wystawa otwarta będzie w dni powszednie od godz. 18 do 22-ej w niedzielę i święta od godz. 14 do 22-ej.

Wstęp gr. 50 dla członków YMCA i młodzieży szkolnej gr. 20

DO SPAWACZY - ELEKTRYCZNYCH W ŁODZI.

Sekcja Kotlarzy - Żelaza przy Zjednoczeniu Rzemieślniczym w Łodzi ul. Kilińskiego 85, zawiadamia o zebraniu organizacyjnym Spawaczy - Elektrycznych, które odbędzie się dnia 2 maja r.b. o godzinie 10-tej rano.

PRZYBŁĄKAŁA się suczka-foksterier biało - czarna. Do odebrania za zwrotem kosztów ulica Klonowa 6, m. 6.

MACHELA FRANCISZEK zgubił legitymację, wydaną przez firmę L. Geyer.

Skutki szybkiego jedzenia
WRZÓD TRAWIENNY ŻOŁĄDKA.
Odpowiednia dieta najlepszym lekarstwem.

Wrzód tak zwany trawienny żołądka jest zjawiskiem spotykanym stosunkowo dosyć często nawet wśród ludzi prowadzących zupełnie normalny tryb życia.

Żołądek i kiszki tak zresztą jak cały organizm człowieka, posiadają bardzo wielką zdolność przystosowania się do warunków zewnętrznych, jeżeli mają na to czas. Z chwilą jednak kiedy z dnia na dzień żołądkowi przyzwyczajonemu do diety przeważnie jarskiej, ogólnie istniejącej na wsi poda się dietę prawie wyłącznie mięsną, polaną przy tym obficie wódką, winem lub piwem, wówczas żołądek buntuje się wytwarzają się różnego rodzaju schorzenia tego organu, w pierwszym rzędzie których staje nadkwaśność. W największej części przypadków nadkwaśność, jest główną przyczyną wrzodu żołądka. Kwas solny znajdujący się w nadmiernych ilościach w sokach żołądkowych, przegryza bardzo czułą i delikatną błonę śluzową żołądka, tworząc w niej tak zwane nadżerki, które z biegiem czasu zamieniają się na wrzody trawienne.

Wrzód żołądka spotykamy najczęściej u ludzi w sile wieku prawie równie często u kobiet jak u mężczyzn, z tą różnicą jedynie, że kiedy u kobiet wrzód ten umiejscawia się częściej w samym żołądku, u mężczyzn wytwarza się na kiszce zwanej dwunastnicą, stanowiącej przejście między żołądkiem a jelitami. Zawód chorego ma niekiedy pewne chociaż wątpliwe znaczenie, podobnie szewcy i krawcy, którzy pracują pochyleni naprzód i przy tym wywierają ucisk na nadbrzusze ,oraz kucharki

połykające bardzo gorące pokarmy,

częściej popadają w tę chorobę. Najbardziej szkodliwe w tym wypadku jednak jest szybkie jedzenie, złe i niewystarczające gryzenie i żucie pokarmów, często spowodowane brakiem lub zepsuciem zębów, jedzenie nie o jednej i tej samej porze dnia, nadużywanie napojów alkoholowych, obżarstwo, oraz spożywanie wszelkiego rodzaju przypraw drażniących jak musztarda, ocet, pieprz, korniszony i tp.

Do najbardziej częstych objawów wrzodu żołądka należą bóle, Zależnie od umiejscowienia wrzodu, bóle te występują wcześniej lub później po spożytym posiłku. Bóle występujące natychmiast po jedzeniu wskazują na istnienie wrzodu na samym początku żołądka w okolicach wpustu, wrzody małej krzywizny żołądka dokuczają dopiero godzinę lub półtorej po jedzeniu, wreszcie bóle dręczące chorego dwie lub trzy godziny po jedzeniu, albo czasami jeszcze później świadczą o zajęciu części przyodźwiernikowej żołądka, albo dwunastnicy. Chory podczas cierpienia skarży się na bardzo mocne pieczenie, które go przenika nawskroś, promieniując w kierunku żeber lub pleców, przy tym chory odczuwa bardzo gwałtowne skurcze żołądka, połączone z zaburzeniami rytmu serca i niekiedy z wrażeniem śmiertelnego lęku. Cierpienia te są mniej więcej podobne do tych, które odczuwają chorzy dotknięci nadkwaśnością żołądka, z tą różnicą tylko, że kiedy chory na nadkwaśność odczuwa całą gamę różnych dolegliwości nie mających ściśle określonego charakteru to we wrzodzie trawiennym żołądka przychodzi zawsze

o tej samej porze po jedzeniu,

jedno i to samo wrażenie, czy to gwałtownego palenia czy też wrażenia wyrywania, albo skręcenia żołądka. Cierpienia te są również zależne od rodzaju spożytego jedzenia, pokarmy płynne wywołują mniejsze bóle niż pokarmy stałe, szczególnie te, które się trudno rozdrabniają jak mięso smażone, chleb razowy, kapusta, różnego rodzaju wyroby rzeźnicze. Tłuszcze płynne i półpłynne jak oliwa, masło zmniejszają bóle, natomiast tłuszcze mięsne jak smalec bardzo je potęgują, to samo również powiedzieć można o rzeczach ostrych lub pieprznych. Bardzo ciekawą jest rzeczą, że alkohol, którego nadużywanie jest często powodem wrzodu trawiennego, spożyty podczas cierpienia przynosi chorym chwilową ulgę, jednak lepiej jest unikać tej ulgi zdobytej za cenę większego rozdrażnienia wrzodu. Bóle we wrzodzie żołądka występują bardzo często okresowo naprzykład wiosną lub jesienią, trwają kilka tygodni i potem stopniowo ustępują nawet bez wszelkiego leczenia. Choremu zdawać się może, że już jest wyleczony zupełnie, zaczyna odżywiać się normalnie, śpi spokojnie, a tymczasem wrzód rozwija się bardziej i zbliżają się nowe okresy cierpień.

Drugim z rzędu objawem guza trawiennego żołądka jest krwawienie, może ono być nagłe i gwałtowne, jednorazowe albo powtarza się dwa lub trzy razy w kilkudniowych odstępach. Krew pochodząca z wrzodu żołądka jest świeża, ciemno-czerwona. Po krwawieniu chory dosyć szybko przychodzi do siebie, bóle ustępują, samo poczucie staje się bardzo dobre. Podczas krwotoku krew, która nie zostaje wyrzucona z wymiotami nazewnątrz, dostaje się do kiszek, nadając kałowi barwę smolistą, Krwawienie żołądka może być również nieznaczne i tylko specjalne badania kału lub treści żołądka na krwawienie utajone pozwala je wykazać.

Przyszłość chorych dotkniętych wrzodem żołądka nie jest tak straszną, jak by zdawać się mogło, wcześnie rozpoznany i odpowiednio leczony wrzód trawienny bardzo często się goi.

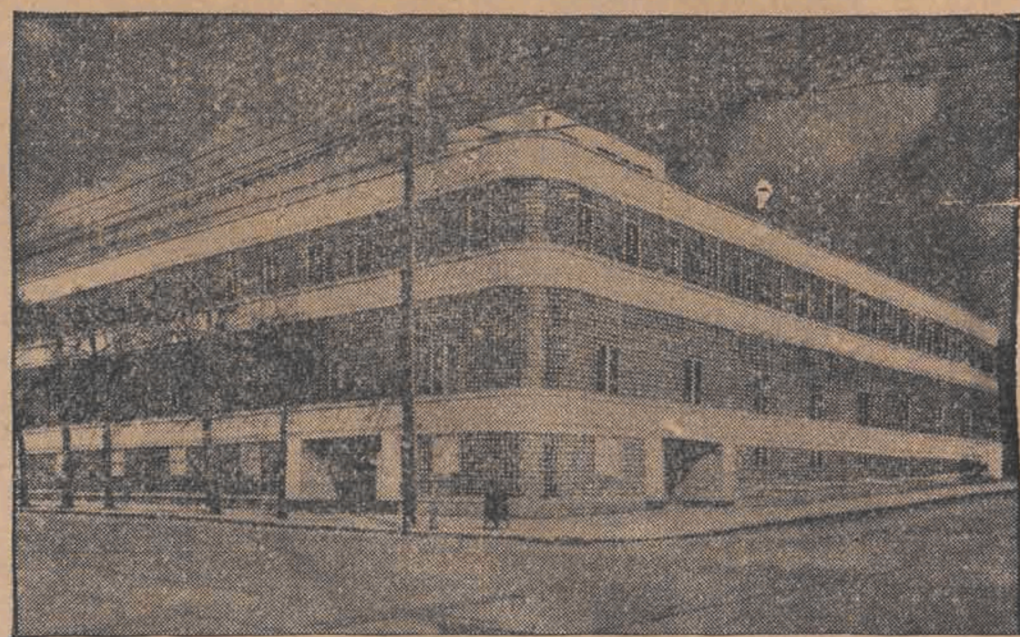
Jest zupełnie zrozumiałym, że zastosowanie diety jak również całe leczenie tej ciężkiej choroby powinno się odbywać pod ścisłą kontrolą lekarską.

Międzynarodowy turniej konny w Rzymie.



Na Piazza di Siena w parku Villa Borghese w Rzymie rozpoczął się międzynarodowy turniej jeździecki. Na zdjęciu: Fanfara trębaczy.

DOM ZE SZKŁA.



W mieście Columbus (stan Ohio) wybudowano dom ze szklanych cegieł. Mimo, że światło przechodzi przez matowe ściany, architekci nie mogli się zdecydować na skasowanie okien.

Sławni ludzie
żyją jak gdyby pod szklanym kloszem.

Sława jest przyjemną rzeczą, ma ona jednak i swoje przykrości. Największą z nich jest niewątpliwie wdzieranie się t. zw. „opinii publicznej" do najintymniejszych szczegółów prywatnego życia wybrańca losu, który na swoje nieszczęście z tego czy innego powodu zdobył rozgłos.

Jaskrawego przykładu, do czego może doprowadzić sława, dostarczyła historia Edwarda VIII. Gdyby monarcha ten nie był królem olbrzymiego imperium, lecz dajmy na to, skromnym urzędnikiem jakiegoś banku, wówczas romansem jego niktby się na pewno nie zainteresował. Takich dramatów miłosnych rozgrywa się przecież niezliczona ilość i żaden dziennik nie poświęca im ani wiersza. Ale gdy bohaterem romansu jest król, wówczas w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej ludzie wyrywają sobie gazety z rąk, aby się dowiedzieć, co książę Windsoru jadł na śniadanie i jakiego koloru pończochy nosi pani Simpson.

Nie ma takiego miejsca na świecie,, gdzie by oboje mogli się schować przed argusowym okiem reportera uzbrojonego w ołówek, notes i... aparat fotograficzny. Niekiedy sława staje się przyczyną wstrząsającej tragedii. *Lot przez Atlantyk zwrócił* oczy wszystkich na postać młodego, przystojnego oficera, dotąd nikomu nieznanego, nazwiskiem Lindbergh. Zaszczyt owacje, bankiety, bajeczne propozycje finansowe, wreszcie szczęśliwe małżeństwo. Ale cóż? Dziecka jakiegoś szarego farmera nie opłaci się porywać, ale dziecko pułkownika Lindbergha, to majątek! I kto wie, czy nieszczęśliwy ojciec nie przeklinał po wielokroć chwili, która go uczyniła sławnym. Ona to przecież właśnie doprowadziła do tego, że najpopularniejszy człowiek Stanów Zjednoczonych musiał potajemnie, jak przestępca, otoczony legionem detektywów uciekać z kraju, który okazał się dlań tak niewdzięczną ojczyzną.

To samo mniej więcej dotyczy też gwiazd i gwiazdorów filmowych, tylko że tu winę ponoszą same ofiary. Sława i tylko sława była ich celem, celem niejednej ubogiej tancerki z Broadwayu, której udało się w końcu zrobić olśniewającą karierę. Sława jest i nadal niezbędnym warunkiem ich powodzenia: bez reklamy wywlekającej na światło dzienne tajemnice sypialni i buduarów milionów i milionerek Hollywoodu, nic się nie da osiągnąć.

Życie prywatne wielkich ludzi jest, jak widzimy, własnością ogółu. Sławny człowiek żyje jak gdyby pod szklanym kloszem ustawionym na środku ulicy, gdzie obserwuje go tysiące ciekawych, natrętnych spojrzeń.

PODSŁUCHANE

MOŻNA I TAK.

— Nie mogę zupełnie spać w nocy. Proszę o proszek.

— Jaki: na pluskwy, pchły czy nasenny?

ŁOGIKA.

Mąż: — Jadziu, wiesz przecież, że dla mnie istnieje na świecie tylko jedna kobieta!

Żona: — Zawsze tak mówisz: dotąd jednak nie powiedziałeś, o którą kobietę chodzi...

KOT.

— Kto stłukł ten drogocenny chiński wazon? — zwróciła się pani domu do nowej pokojówki.

— Kot, proszę pani.

— Jaki kot?

— Ach, zapomniałam, że pani nawet nie ma kota.

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 12

Halka zaszlochała cichuteńko skargą bolesną i napół martwa poszła do łóżka, na którym przesiedziała do rana. Do rana również nie spał i Marek. Dwoje tych ludzi myślało teraz w tę ciężką i jakże długą noc, że teraz właśnie przewróciła się karta w księdze ich życia.

III.

ŁAŃCUCH UDRĘCZEŃ.

Od owej nocy nieprzespanej, dla obojga małżonków rozpoczął się dopiero łańcuch udręczeń, w którym owa noc była pierwszym ogniwem.

Nazajutrz z rana Borutowie wstali rozbici i umęczeni. Bladość cery ich obojga i podkrążone oczy były tego wymownym świadectwem. Ale Halka zdawała się być odmienioną do gruntu. Ta nieprzespana, jeno przemyślana noc, postarzała ją duchowo. Coś jakby się nagle załamało w niej, w jej psychice. Tyle, co przeżyła tej jednej nocy, nie przeżyła przez cały okres wspólnego z Markiem pożycia.

„Skoro chce wolności, dam mu ją" — myślała. Ale kiedy przychodziło jej na pamięć, że posiądzie Marka inna kobieta, że ta obca kobieta będzie odbierać i oddawać uściski i pocałunki, że będzie z nim dzielić dobrą i złą dolę, doznawała bolesnych skurczów serca i buntowała się przeciw temu. A więc miłość jej do Marka nie umarła jednak tej nocy, jakby się zdawać mogło.

Inaczej było z Markiem. On postanowił tej nocy rozplątać wreszcie i raz na zawsze ten węzeł małżeński. Porozmawia z Halką, przedstawi jej swój punkt widzenia i zapewne uzyska jej zgodę. Z tym postanowieniem zasiadł nazajutrz do śniadania i pijąc kawę rozpoczął:

— Chciałem z tobą porozmawiać.. Chciałem z tobą porozmawiać spokojnie i rozsądnie i mam nadzieję, że ty, jako kobieta rozumna, pojmiesz, o co mi chodzi.

Halka podniosła wzrok na męża. Całe morze żalu i łez tłumionych i bólu było w jej spojrzeniu.

— Dobrze. Słucham... — odrzekła, a głos drżał jej bardzo.

Marek znowu połknął łyk kawy i rzekł:

— Wczorajszej nocy doszedłem do wniosku, że nasze małżeństwo było tragiczną pomyłką... Dlatego nie przyniosło nam szczęścia... Ty się męczysz przy mnie i ja przy tobie. Dziecko ma zły przykład. Dlatego proponuję, byśmy się rozeszli, jak dwoje ludzi rozumnych i rozsądnych. Po co się dłużej męczyć?

Znowu pociągnął łyk kawy z filiżanki i patrząc gdzieś w bok, ciągnął:

— Wzajemne oskarżanie się wobec osób trzecich, choćby nawet najbliższych, nigdy nie doprowadzi do żadnego celu. Z takiego postępowania powstaną tylko jeszcze większe nieporozumienia, jeszcze większe kwasy... Rozejdźmy się, Haluś?

Halka milczała długo. Drganie jej twarzy pięknej i pełnej powabu świadczyło, że rozgrywa się w niej teraz jakaś tragiczna walka. Wszystkie uczucia, które nurtowały ją teraz, wyczytać można było na jej twarzy. Twarz jej przedstawiała w tym momencie księgę otwartą, której treścią była miłość i żal i ból przejmujący... W końcu opanowała się przecież. Z ust jej wyszedł bolesny szept:

— Dobrze... Dobrze...

I łzy zakręciły jej się w oczach. Stłumiła je jednak i jakby zupełnie się opanowała, bowiem odezwała się znowu głosem już jakby spokojniejszym:

— Dobrze... Powiedz mi tylko, Marku, czy... *ty... ją* — kochasz?..

— T-tak...

Halka pochyliła tylko głowę na piersi i nic już nie rzekła. Marek wypił jednym haustem kawę i wybiegł wprost z mieszkania. Nie miał sił pozostać tu dłużej; atmosfera, jaka się wytworzyła po tej rozmowie, przytłoczyła wszystkich, jak olbrzymi głaz. Nawet mały Wiesio, który niewiele zapewne rozumiał z ważności tej rozmowy, poczuł, że łezki kręcą mu się w oczach. Matka przytuliła go do siebie.

— Nie płacz, syneczku, nie płacz... Jesteś sierotą, ale ja ci zginąć nie dam, nie... Nie zginiemy na świecie...

I teraz dopiero poczuła Halka, jak straszny żal poczyna ją ogarniać. Łzy dusiły ją, a serce, to jej biedne umęczone serce, jakże strasznie boleśnie się ściskało! I wybuchła płaczem ogromnym, a razem ze łzami popłynął żal i ból serdeczny zawiedzionego serca, które kochało.

Marek wybiegł z mieszkania i poszedł drogą ku Okopowi. Na pół kilometrze za wsią skręcił na prawo, na drogę prowadzącą ku Paulinowi, wsi poklasztornej. Opodal widniał wysoki krzyż, postawiony na domniemanej mogile powstańczej. Wyciągnięte ku niebu ramiona krzyża zdawały się błogosławić szumiącym u jego stóp zbożom.

Pogoda była cudna. Na niebie ani jednej chmurki, jego rozżarzona kula słoneczna sunęła wolno w przestworzu. Lekki wiaterek chłodził nieco żar dnia lipcowego.

(d. c. n.)

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.